

---



---

 DO WYDAWCOW PAMIĘTNIKA MAGNETYCZNEGO.

*Doświadczenie magnetyczne.*

---

W OKOLICACH wiejskich, odległych na mil kilkanaście od Wilna, w miesiącu Lutym dnia 19 roku bieżącego, miałem zręczność uczynienia, dokładnie tu opisanego doświadczenia.

Dwudziestoletnia niewiasta podległa ciągłej niemocy z osłabienia pochodzącej, doświadczająca symptomatów spazmatycznych, w obecności mojej, prócz codziennych cierpień uczuła gwałtowne bicie w obu skroniach, złączone z dreszczem i gorączką na przemianę: po czém następowała nadzwyczajna słabość, a nakoniec sen przerywany i niespokojny. Paroxyzm ten prawie peryodycznie zaczynał się o 4<sup>téy</sup> z południa a kończył się o 10<sup>téy</sup> wieczorem; trwał zatém godzin sześć. Kiedy oddalenie się lekarza nie dawało nadziei rychłej i skutecznej pomocy a ta była konieczną, ośmieliłem się zalecić użycie magnetyzmu. Chęć odzyskania iakichkolwiek sił walczyła tu z wrodzoną tęskliwością płci tej właściwą, i nakoniec przemogła: godzina 2<sup>ga</sup> s południa to jest przedparoxyzmowaznaczona była na doświadczenie: boiaźń.

jednak chorey kwadrans ieszcze nad  
 czas zamierzony działanie sciągnęła; w o-  
 becności nakoniec kilku mężczyzn z fa-  
 milii i męża chorey, zacząłem onę ma-  
 gnetyzować: dwadzieścia pięć minut nie-  
 przerwanego działania wprawilo cierpią-  
 cą w ociężałość i drzemanie, tak że u-  
 śpioną bydz się zdawała, nie była jednak  
 rzeczywiście, a zapytana ode mnie czy spi;  
 odpowiedziała *nie usnę!* Przestałem więc  
 magnetyzować, a chora złożona spokoj-  
 nie na łóżku zasnęła snem wprawdzie  
 zwyczajnym, lecz za najsłabszym do-  
 tknięciem a nawet zbliżeniem metalu po-  
 ruszała się cała, dotknięty naprzykład  
 palec drgał niewymownie prędko, a spią-  
 ca zdawała się natenczas wiele cierpieć:  
 zostawiliśmy ją czekając z niecierpliwo-  
 ścią obudzenia się, nastąpiło to o dzie-  
 sięciu minutach na 4<sup>ta</sup>, spała więc spo-  
 kojnie pół godziny: uczuła pragnienie i  
 zaspokoiwszy je przechadzała się po cie-  
 płych pokojach do czwartéy i daley. Cie-  
 kawi byliśmy czyli się paroxyzm w tym  
 zwyczajnym panowania swego czasie  
 zacznie: lecz cała godzina miała a chora  
 nie ieszcze nie czuła, o pół do szóstéy aż  
 poczęło się bicie w skroniach, i nietrwa-  
 iąc nad kilkanaście minut zamieniło się  
 na słabe ziębienie a następnie na gorącz-  
 kę; ale wszystkie te znaki choroby, da-  
 leko słabszemi były od poprzedzających,



i w zupełności dwie tylko godziny mężczyły chora.

Ośmielona tak widocznym skutkiem z powolnością nazaiutrz na powtórzenie doświadczenia zezwoliła; zacząłem więc ie znowu o teyże samey godzinie i ciągnąłem minut 30 bez przerwy, a widząc że chora uspioną iest doskonale; zapytałem czy spi? *Odp.* tak! Podległy włożonym obowiązkom, abym takie tylko zadawał pytania, któreby iedynie do uzdrowienia magnetyzowaney zmierzać mogły, zapytałem, z czego teraznieysza iey pochodzi choroba? *Odp.* z osłabienia i zmartwień! (chora przed trzema tygodniami straciła córkę). Czy możesz bydź uzdrowioną przez magnetyzm? *Odp.* mogę bydź zdrowszą! *Pyta.* Więc potrzeba, abyś ieszcze magnetyzowaną była? *Odp.* tak, ale potém! *Pyt.* Iakie sobie prócz magnetyzmu przepisujesz lekarstwa, aby uniknąć paroxyzmu, który cierpisz? *Odp.* Filiżanka wody letniey... wsypać całą muszkatową galke stłuczoną i wypić przed paroxyzmem dwiema razy. *Pyt.* Cóż więcey? *Odp.* Z rana pić kwiaty z lipy z piołunem! *Pyt.* Czy nic prócz tego? *Odp.* Nacierać skronie spirytusem! *Pyt.* Mąż twóy czy zdrów zupełnie? *Odp.* Tak. *Pyt.* a syn? *Odp.* Tak! Tu dała mi znać ręką abym przestał pytania, mimo to zapytałem iak i

kiedy ma bydź obudzona? *Odp.* Sama za minut ośm! — Co się rzeczywiście spełniło.

Godzina była czwarta, cała zatem czynność trwała pięć kwadransów o pół do piątej, to jest w kwadrans po przebudzeniu użyła przepisanego przez się lekarstwa; a o szóstey ledwo uczuła bardzo lekkie powtórzenie choroby, która nazaiutrz już nie powróciła. Wymawiane wyrazy przez magnetyzowaną były niewyraźne, przerywane, ia one iednak dobrze rozumiałem i mężczyzna, któregom za rękę trzymał.

Zostawuiąc lekarzóm i biegleyszym ode mnie znawcóm zastanowienia się nad całym działaniem tu opisaném pokrótce, przyjemno mnie iest donieść o niém osobom, które pracą ogólnemu dobru poświęconą na powszechną zasługuią wdzięczność.

J. C.

O SNIE CZUWAIĄCYM MAGNETYCZNYM.

(Wyiątek dzieła *Histoire critique du magnétisme animal* par J. P. F. DELEUZE. T. 1. pag. 162.)

**Z**E WSZYSTKICH ziawień dostrzeganych przy leczeniach magnetycznych, naydziwniejsze i naybardziej niepoięte iest sen



czuwaiący. Opisania jego, iakie były uczynione, wystawiają częstokroć szczegóły nie do wierzenia. To niepowinno nas zrażać: upewniymy się naprzód czy ten stan jest rzeczywisty, potem zaś będziemy roztrząsać, co należy przyjąć a co odrzucić.

Dowody przytoczone przeze mnie rzeczywistości magnetyzmu mogą być wszystkie zastosowane do snu czuwaiącego i według zasad którym ustanowił należy rozbiierać opisanie zjawień okazanych przez spiących czuwaiących. Mogłem więc przestać na odesłaniu do dzieł wydanych przez rozmaitych magnetyzujących od r. 1784; lecz dzieła takowe nie są w ręku wszystkich: chociaż jest łatwo postarać się o nie, iednakże nie staramy się o to nie mając uprzednio początku wierzenia: dla natchnienia żądzy czytania onych, trzeba dać wyobrażenie zdarzeń tam przywiedzonych i odpowiedzieć na niektóre zarzuty, które zrażają wielu ludzi od roztrząsania tego, co im się zdaie być niedorzeczném. Tak więc boiaźń powtarzania się nie powinna wstrzymywać mię od zastanowienia się nad tym przedmiotem.

Od trzydziestu lat iak sen czuwaiący zwrócił uwagę magnetyzujących, wszyscy uznali jego rzeczywistość: większa ich część potrafiła go sprawić; spieszyli

się pokazywać to swoim przyjacielom i tym których chcieli przekonać: nie lękam się upewniać, że sen czuwający więcej od 50,000 osób był widziany we Francyi.

Teraz trzeba przekonać się czy magnetyzujący omamiali?

Czy śpiący czuwający nas oszukiwali?

Jeśli stan snu czuwającego jest tylko jednym ze skutków dziwacznych i niepojętych wygórowanej wyobraźni; jeśli ci którzy rozumeli się byź śpiącymi czuwającymi, chociaż w stanie szczególnym, nie okazali iednakże żadnego zjawienia rzeczywiście a ktore mniemano dostrzegać, iakimi są: władza widzenia oczyma zamkniętymi, słyszenia tylko samego magnetyzującego (1), postrzegania płynu magnetycznego, poznania przyczyny cierpień obecnych i przeczucia mających nastąpić?

Nakoniec trzeba szukać sposobu, iakim mogą byź wytłumaczone te zjawienia i co trzeba mniemać o tłumaczeniach iuż uczynionych?

Przypuszczenie, że magnetyzujący mieli chęć omamić, tak przeciwi się podobieństwu do prawdy, że nawet nie czuję się obowiązany zaiąć się roztrząsaniem

---

(1) Trzeba tu dodać „i osób wprowadzonych w związek przez magnetyzującego lub będących iuż z nim w związku“ *Przyp. tłum.*



tęgo. Dostyc będzie powiedziec, że ci, od których mamy świadectwa na piśmie, są w bardzo wielkiej liczbie, że nie składają żadnego towarzystwa, że znajdują się między niemi ludzie wcale oświeceni i lekarze, że wielu z nich było z początku niedowiarkami, póki w rozmaitych czasach i krajach, na iedney osobie przez kilka miesięcy ciągle i na rozmaitych innych osobach nie widzieli iednostaynych ziawień.

Co się tycze dobrej wiary spiących czuwaiących, nie przebiorę zapewne miar ki twierdząc, że od r. 1784 widziano ich więcey niż dwa tysiące. W tey liczbie są wieśniacy, nie maiący żadnego wyobrażenia o skutkach magnetyzmu, którzy nigdy o nich nie słyszeli i czytać nie umieli; są także ludzie poważni, szanowne matki familii, skromne i młode panny a nawet i dzieci.

Przytaczano kilka przykładów o mniemanych spiących czuwaiących, którzy rzecz udawali; nie wiem czy to prawda, lecz gdyby i tak było, nie nadweryża to bynajmniey naypowaźniejszych świadectw, pochodzących od ludzi, którzy nie mieli żadney przyczyny oszukiwania. Nie zawodna iest, że wielu ze spiących czuwaiących wymagało, ażeby nikomu nie okazywać ich w tym stanie, chyba kilku krewnym lub przyjaciołóm: ci przy-

naymniey nie mogli udawać snu przez dwie lub trzy godziny co dzień w ciągu sześciu miesięcy, aby się tylko naygrawać ze swego magnetyzującego.

Niektórzy niedowiarkowie będąc przypuszczeni do widzenia leczeń magnetycznych, a niemogąc mieć w podeyrzeniu dobrej wiary magnetyzującego i osoby spiącey, powiedzieli: „To jest rzecz wcale nadzwyczajna, lecz dostrzegamy tylko rodzaj snu, czyli przesilenia nerwowego, podczas którego osoba mówi; ani władza widzenia oczyma zamkniętemi, ani przewidzenie, nie zdaią się nam bydź dowiedzione“ (2).

Na to odpowiadam: ieśli kto zechce zadadź sobie pracę i poradzić się niektórych opisów tych ziawień, nie będzie mógł zatrzymać się w tey wątpliwości. Obacz rozmaite dzienniki leczeń magnetycznych; obacz listy pisane z rozmaitych krajów do PP. *de Puységur* i *Tardy*; znajdziesz, że teź same ziawienia okazywały się wszędzie z jednostaynemi głównemi

---

(2) U nas w Wilnie zdarzało się: że niektóre osoby widząc skutki snu magnetycznego, a niemogąc doysdź przyczyny, głębiey rzeczy wzięły i przypisywały one wspólney znowie magnetyzującego i magnetyzowanego. Inne znowu, że magnetyzujący musiał sobie magnesem ręce naprowadzić, lub iakim oleykiem natrzeć. Znalazł się nawet autor dramatyczny, który w swey sztuce pod tytułem *Mirabolanus* chciał dowieśdź publiczności, że sen magnetyczny pochodzi od czarney kawy, zaprawioney proszkami opiatycznymi. *Przyp. tłum.*



okolicznościami. Śpiący czuwający są mniej lub więcej jasnowidzającymi, mniej lub więcej doskonali; przedstawia rozmaite zjawienia: ale władza widzenia oczyma zamkniętymi, związek bezpośredni z magnetyzującym, rozwinięcie władz umysłowych, widzenie swych wnętrzości, przewidzenie cierpień nastąpić mających, towarzyszą prawie zawsze z ich stanem. Lecz najważniejsza rzecz, że większa część śpiących czuwających widzą i opisują płyn magnetyczny jednostajnym sposobem: wszyscy wskazują też same postępowania i też same ostrożności; mogę uręczyć, że nie czytając uprzednio żadnego pisma o śnie czuwającym, miałem śpiących czuwających, którzy zapewne więcej ode mnie nie czytali, a którzy także same rzeczy mnie mówili i też same rady dawali, iakie później znalazłem w dziełach P. *Tardy* i innych. Upewniam, że daleko później i po odbyciu ciągu doświadczeń przekonałem się o prawdzie szczegółów, które mi opisywali i o ważności ostróg od nich dawanych. Powiniennem i na to zwrócić uwagę, że mamy wiele listów pisanych od osób, które doświadczaiać po raz pierwszy magnetyzować, sprawiły sen czuwający, oraz że te wszystkie listy też same rzeczy głoszą co do zjawień głównych.

Tak można wyobrazić sobie tę zgodność w opisach postrzegaczów, którzy się nie znają, mieszkają w rozmaitych krajach, a z których wielka część miała tak niewiele znajomości stanu przez nich sprawionego, że przezeń nie tylko byli zdziwieni, ale przestraszeni nawet? Wszystkie inne skutki magnetyzmu mogą być wyobraźni przypisane, lecz co do tych wcale rzecz jest niepodobna. Można sobie wyobrazić, że czuję zimno, ciepło, ból lub ulgę: można być wyleczonym z choroby przez wyobraźnię; lecz nie mogłaby ona dać zgadnąć Pannie N. że ma robaka tasiemca (*solitaire*) i przewidzieć, że tego dnia o tej godzinie doświadczy takiego cierpienia.

Powiadano, że rozmaici śpiący czuwający opisując swój stan, siedlisko cierpienia i przesilenie mające ich wyleczyć, czynili to sposobem sprzeciwiającym się wiadomościom anatomicznym.

Niech lekarze sądzą czy ten zarzut ma pewną zasadę: lecz winieniem ostrzedz, że śpiący czuwający nie są anatomistami: że mogą zle wskazać tę lub ową część, i że dla pozyskania naszej ufności, dosyć jest, aby się nie mylili w skutkach, jakie nam zapowiadają.

Razu jednego wprowadziłem w sen czuwający lekarza. Opisał swoją chorobę wyrazami swojej sztuki i ze szcze-



gólami bardzo ciekawemi, a w które nie wchodziłby zapewne ze mną, gdyby był obudzony: chłop nie używałby tych samych wyrażen, lecz równieby mnie wskazał istotę swoiey choroby. Wreszcie stan człowieka żyjącego, może bardzo się różnić, nie co do położenia części, ale co do ich działania i ruchu, od tego co wiemy z anatomii. W gabinecie szkoły lekarskiey w Paryżu, znayduią się muszkuły niewiasty, która podczas swey choroby polykała igły: żyła czas długi a muszkuły iey napelnione były w rozmaitych kierunkach krzyżującemi się igłami. Widziałem część iey nogi, która kilkaset onych zawiera. Iak mogły te igły doysść do muszkułów nie obrażając żadney części potrzebney do życia?

Zgodzić się muszę, że w opisach iakie nam dano, są okoliczności wątpliwe, inne nie mające żadney prawdy a które dowodzą tylko zapалу i nieznaomości tych, którzy je przytaczali. Lecz zdarzenia słusznie odrzucające się, nie przeszkadzają zgoła, żeby inne zdarzenia nie miały być prawdziwe: tak iak zła wiara kilku śpiących czuwających nie przeszkadza, iżby się nie znaydowali istotni śpiący czuwający: tak właśnie iak kuglarstwo i oszukaństwo nie przeszkadza, żeby medycyna nie miała być rzetelną umiejętnością.

Ktokolwiek czytał dzieła PP. *de Puységur* i *Tardy*, nie będzie mógł powątpiwać o zdarzeniach poświadczonych przez tych postrzegaczów. Chyba tylko można będzie mieć podejrzenie w pewnych przypadkach, że źle zrozumieli lub wytłumaczyli, co im powiedziano było przez śpiących czuwających.

Ziawienia snu czuwającego są niepoięte, zgadzam się na to: ale że rzecz jest niepoięta, czy wypada z tego, że jest nieprawdziwa? Pozostaie wiedzieć czy przeciwi się prawóm przyrodzenia. Znamy je tylko przez postrzeganie i doświadczenie. Obaczmy czyli postrzeganie i doświadczenie nie okazywało w każdym czasie ziawień, którym chcianoby teraz zaprzeczyć.

Dzieła lekarskie i fizyologiczne zawierają wiele opisów ziawień dostrzeżonych u śpiących czuwających z przyrodzenia. Ziawienia te zupełnie są podobne do tych, jakie okazują śpiący czuwający magnetyczni. Pierwsi działają podczas snu, iak postępowali na iawie: piszą w nocy oczyma zamkniętymi i bez światła. Można poradzić się w tym przedmiocie rzeczy o śnie czuwającym (*Somnambulisme*) w pierwszém wydaniu Encyklopedyi, wydrukowaney przed odkryciem magnetyzmu. Jedyna różnica między śpiącymi czuwającymi przyrodzonymi a ma-



gnetycznemi, jest ta, że ci ostatni są kierowani, pierwsi zaś nie są bynajmniej. Nie można było sprawdzić zjawienia przewidzenia u śpiących czuwających z przyrodzenia, ponieważ ich niezapytywano się: lecz upewniono się, że tak iak śpiący czuwający magnetyczni, widzą nie przez oczy i to tylko czém są zajęci (3).

W r. 1788 *P. Petetin*, lekarz w Lionie ogłosił pamiętnik zjawień podczas katalepsy i snu czuwającego. Zdaie tam sprawę z licznych doświadczeń, które on uczynił nad jedną kataleptyczką. Ważna jest dadź baczenie, że *P. Petetin* nie wierzył podówczas skuteczności magnetyzmu, że mniemał nawet, iż użycie iego jest niebezpieczne. Otoż zjawienia okazujące się na tey kataleptyczce, są zupełnie też same, iakie dali widzieć naydoskonalsi i nayprzenikliwsi śpiący czuwający. *P. Petetin* tłumaczy to przez teorią fizyologiczną i anatomiczną wielce dowcipną: zapewne nie jest ona prawdziwa; lecz zjawienia niepodpadaia wątpliwości: są nawet uznane od przeciwników magnetyzmu.

Zarzucaia ieszcze, że gdyby zgodzono

---

(3) Jeden z moich przyiaciół, dobry postrzegacz, uważał śpiącego czuwającego z przyrodzenia i uznał zgodność iego stanu ze snem czuwającym magnetycznym. Zdarzenie to znaio me od 27 lat, jest pomieszczone w liście do *P. de Puysegur* i drukowane w jego *Badaniach nad snem czuwającym* str. 78.

się na przenikliwość i przewidywanie, przypisywane śpiącym czuwającym, skończonoby na wierzeniu w czarowników: rzecz wcale ma się przeciwnie. Znaomość stanu czuwającego zwraca do przyczyn przyrodzonych zjawienia, które niewiadomość lub zabobon przypisywały przyczynom skrytym. Rozbierając ten stan, postrzeżemy tylko skupienie władz umysłowych, skąd wynika więcej mocy i czystości w czuciach, więcej bystrości i łatwości w rachunkach umysłu; jedném słowem dotykane wewnętrzne, z którego śpiący czuwający wnioski wyciąga. *P. Tardy de Montravel* w dziele swoim o śnie czuwającym magnetycznym zwraca wszystkie zjawienia do przyczyn fizycznych i zwycięzko zbija zarzuty tych, którzy oskarżali magnetyzujących o wpadanie w cudność.

Wiem dobrze, że niektórzy zapaleńcy posunęli zanadto daleko wnioski ze zjawień, jakie widzieli; a upewniwszy się że śpiący czuwający mieli do pewnego punktu i w pewnych przedmiotach władzę przewidywania przyszłości, nie rozpoznali granic tej władzy. Chceszli uniknąć ich błędów? miej tylko za pewne wydarzenia dobrze zaświadczone: a z tego, że śpiący czuwający przepowiedział bliski wypadek, zależący od przyczyn które znał, strzeż się zawiązywać



że może przepowiadać wypadki odległe i obce iemu. Strzeż się najmocniéj wierzyć, że iego przepowiedzenia są nieomyłne: byłoby to równie niebezpieczne w moralności, iak niedorzeczne w fizyce: gdyż przez to należałoby przypuścić, że wszystkie wypadki są z sobą łańcuchowicie powiązane, coby nas do fatalizmu wtrąciło.

Przypuszczając nawet że dusza ma władzę czytania w przeszłości i w przyszłości (przypuszczenie od którego daleki jestem), ta władza byłaby koniecznie ograniczona, iak iest władza widzenia w dalekich odległościach dla naszych oczu: a stąd wypadaloby, że przewidzenia byłyby często niedokładne, i że w części tylkoby się sprawdzały. Widzenie może mieć bytność, nie będąc wyraźne, i chociaż w tym przypadku byłoby rzeczywiste, nie moglibyśmy liczyć na żadney szczególney okoliczności. Wreszcie do widzenia wyraźnego pewnych rzeczy, przymieszałyby się wnioskowania o innych; skąd wypada, że gdyby się znajdowali ludzie pewni obdarzeni władzą czytania w przyszłości, nie możnaby liczyć na ich przepowiedzeniach i prorocत्वach. Ten, który widzi część tylko przyczyn mających sprowadzić iaki wypadek, nie widzi ich wszystkich, a te których nie widział mogą sprawić znacz-

ne odmiany. Ci zaś, którzy utrzymują że władza ta należy tyle tylko do duszy, ile ona jest oswobodzona z materji, wyrażają się ciemnym sposobem: gdyby zaś im przepuszczono nawet to niewyrozumiane mniemanie, trzebaby się zgodzić, że możemy oszukać się tak przez oczy duszy, iak przez oczy ciała) i że *Bóg* ieden jest nieomylny, gdyż on ieden obejmuje zarazem całość i szczegóły.

Przypuszczając rzeczywistość stanu, w którym widzieć można bez pomocy organów zewnętrznych, znajdujący się w nim nie byłiby wolni od błędów, a przesady ich mieszałyby się zawsze do ich zdania. Widzenie ich mogłoby tylko rozciągać się do przedmiotów fizycznych: gdyby zaś szło dalej, nie moglibyśmy otrzymać żadnego światła z jch mowy. Wyrażając się ięzykiem przeznaczonym do malowania tego, co nie podpada pod zmysły, byłiby zmuszeni wystawiać wyobrażenia oderwane przez kształty obce tym wyobrażeniom, i oszukiwalibyśmy się biorąc ich przenośnie za przedstawienia rzeczywiste.

Wedle tych uwag, które wyłożyłem, zdaie mi się bydz rzeczą wcale mało dowiedzioną, że dusza oswobodzona z materji może mieć władzę czytania w przyszłości: że przeczucia fizyczne, które są wypadkiem czulości organów i rachun-



ku rozumowi, nie mają nic wspólnego z tém przewidywaniem metafizyczném, i choćby ona bytność miała, nie poprowadziłaby ludzi do wiadomości użytecznych i pewnych.

Opisy uczynione zjawień snu czuwającego wystawiają liczne przykłady błędów, gdzie wpaść można, kiedy wnioski z jednego zdarzenia ogólniają się nadto; kiedy zamiast trzymania się tego co jest niezawodne oddajemy się wnioskowanióm niepewnym: kiedy na małej liczbie okoliczności budujemy teorię, nie dając baczenia na liczne zarzuty, które ją zbić mogą.

Przestańmy na tém czego nas postrzeżenie nauczy, a strzeżmy się iść daley. Wyłożę po prostu to, com widział i co widziało naymniey pięćset osób godnych wiary, którzy na piśmie dali świadectwo a nie zawodnie więcej pięciudziesiąt tysięcy osób, które przestawały na dawaniu świadectwa słownego swoim znikomym. Jeśli pozwolę sobie pewnych tłumaczeń i pewnych zasad teoryi, tedy uczynię to nieprzywiązując do nich żadney wagi i tylko dla okazania, że te wszystkie zjawienia można przypuścić nie uciekając się po tłumaczenie do filozofii tajemney i nie znajdując się w przeciwności z prawami przyrodzenia. Będę miał staranie oznaczyć zakres, w którym trzeba się

trzymać, żeby tylko to przypuszczać, co się zgadza z rozsądkiem.

Kiedy magnetyzm sprawia sen czuwający, iestestwo znajdujące się w tym stanie nabywa dziwnego rozprzestrzenienia we władzy czucia, niektóre z organów zewnętrznych, zwyczajnie słuchu i wzroku, są uśpione a wszystkie czucia od nich zależące sprawują się wewnętrznie. Nieskończona liczba odmian i różnaitości znajduje się w tym stanie: lecz aby dobrze sądzić, trzeba go uważać w największym oddaleniu od stanu zwyczajnego czuwania, opuszczając to wszystko, czego doświadczenie nie stwierdziło.

Spiący czuwający ma oczy zamknięte i nie przez oczy widzi, nie słyszy przez uszy, lecz widzi i słyszy lepiej niż człowiek na jawie.

Widzi i słyszy tylko tych z którymi jest we związku. Widzi tylko to, na co patrzy: patrzy zaś zwyczajnie tylko na przedmioty, na które zwróconą ma uwagę przez magnetyzującego.

Poddany jest woli magnetyzującego w tém wszystkiém, co mu zaszkodzić nie może i co nie sprzeciwia się w nim wyobrażeniom sprawiedliwości i prawdy.

Czuje wolą magnetyzującego.

Postrzega plyn magnetyczny.

Widzi albo raczey czuie wnętrności



swego ciała i innych: uważa zazwyczaj te tylko części, które nie są w stanie przyrodzonym i mieszają harmonią.

Odświeża się w jego pamięci przypomnienie rzeczy, których był zapomniiał na jawie.

Ma przewidzenia i przeczucia, które mogą być błędne w wielu okolicznościach i ograniczone co do rozciągłości.

Wyraża się z łatwością podziwiałą.

Nie iest wolen od próżności.

Doskonali się sam przez siebie, przez pewny czasu przeciąg, i jeśli iest prowadzony z rostopnością.

Wpada w obląkanie jeśli iest zle kierowany.

Kiedy powróci do stanu przyrodzonego traci zupełnie pamięć wszelkich wyobrażeń i czucia, iakie miał w stanie snu czuwającego, tak, że te dwa stany są tak sobie obce, iak gdyby śpiący czuwający i człowiek obudzony byli oddzielnymi zupełnie iestestwami (4).

---

(4) Przytoczone przeze mnie cechy właściwe snu czuwającemu, rzadko znajdują się połączone w jedney osobie: ostatnia iest zawsze stałą i odznacza istotnie sen czuwający. Tak więc są śpiący czuwający którzy mają oczy otwarte, którzy słyszą bardzo dobrze przez uszy i są nawet we związku ze wszystkimi: znajdują się mający tylko iedną władzę rozciągleyszą a z resztą czucia pomieszane: są którzy wyrażają się z wielką trudnością i t. d. Lecz dotąd nie dostrzeżono ani iednego, któryby obudzony zachował pamięć tego, czego doświadczał w stanie snu czuwającego.

Okoliczność takowa tém iest ważniejsza, że stanowi wyra-

Ze zbiegu tych rozmaitych okoliczności wypadają szczególniejsze zjawienia, które doprowadziły pewnych magnetyzujących zapaleńców do widzenia w tym stanie czynności duszy oddzieloney od materji, albo nawet łączącej się i poro-

zną granicę między snem zwyczajnym a czuwającym, między czuciem snu czuwającego a marzeniem snu zwyczajnego czyli snami. Wszystkie wyobrażenia, iakieśmy mieli śpiąc a które przypominamy na jawie, są tylko marzeniem. A zatem postrzeganie zjawien snu czuwającego bynajmniey nie prowadzi do wierzenia we sny, lecz dąży do zniszczenia tego: tłumaczy nawet dla czego niektórzy lekarze sławni w starożytności upewniali, że podczas snu dusza była oświecensza i że przeczuwała cierpienia któreni ciało było zagrożone. Albowiem uważali wówczas sen czuwający i nie rozróżniali go od zwyczajnego.

Powiniennem z tego względu napomknąć o zjawieniu psychologiczném wcale nadzwyczajnym, toiest iż widziano niekiedy śpiących czuwających mówiących o sobie samych, iak gdyby iestestwo ich na jawie i iestestwo w stanie snu czuwającego były dwiema odmiennemi osobami. Przytoczę dwa przykłady.

Panna Adelajda le F. . . ., która nie będąc magnetyzowaną, przedstawiła wszystkie zjawienia snu czuwającego, nie miała powiada dzieiopis iey choroby dziwney, żadnego wyobrażenia o ią we właściwem znaczeniu: nie zgadzała się nigdy na tosamotę *Adelajdy z matką*, nazwisko które dawała sobie i przyymowała pod czas swego pomieszania.

Oto iest drugie zdarzenie:

Pani N. mająca wyborne wychowanie, straciwszy po przegraniu sprawy majątek, postanowiła za zgodą swego męża udadź się do teatru, gdzie talenta zapewniały iey powodzenie i znaczną płacą. Kiedy zajmowała się tém przedsięwzięciem zachorowała i została śpiącą czuwającą. A ponieważ w czasie tego snu okazywała sposób myślenia, przeciwny stanowi, który obrać miała, magnetyzujący zobowiązał ią do wytłumaczenia się i otrzymał odpowiedzi, iakich się nie spodziewał. Dla czegoż więc chcesz się udadź do teatru? — To nie ja, ale ona — Czemuz więc nie odwrócisz iey od tego? — Cóż mam jej mówić; ona iest trzpiotka.

Wiem to zdarzenie od magnetyzującego, którego dokładność i rzetelność dobrze mi są znane.



zumiewaiącey się z jstótami niebieskimi.

Wdając się w takie domniemania nic się nie zyskuje: trzeba ograniczyć się postrzeganiem zdarzeń i wyszukiwaniem, czy nie ma zasady, któraby takowe zdarzenia łączyła i wiązała między sobą.

Niech mi wolno będzie przełożyć tłumaczenie, które ieśli nie dokładne przynajmniej nie ma niedogodności sprzeciwiania się prawóm fizjologii.

W stanie czuwania wrażenie odebrane zewnątrz organów, przesłane iest do mozgu, w którym odbywa się zjawienie. Światło uderza oczy nasze a nerwy któremi wysłana zrzenica, udziela iąc aż do mozgu wzruszenie odebrane, rodzą tam czucie światłości. W stanie snu czuwaiącego wrażenie udziela się mozgowi przez płyn magnetyczny. Płyn takowy niezmierney lotności, przenika wszystkie ciała, ieśli z wystarczaiącą siłą iest popchnięty, nie potrzebuie przechodzić drogi nerwów dla doycia do mozgu.

Tak więc spiący czuwaiący, zamiast odbierania czucia przedmiotów widzialnych przez czynność światła na oczy; odbiera ią bezpośrzednie przez czynność płynu magnetycznego, który działa na organ wewnętrzny widzenia.

To, co mówię o wzroku, może bydź

przystosowane do słuchu: oto jest przyczyna dla czego śpiący czuwający widzi i słyszy bez pomocy oczu i uszu i dla czego widzi i słyszy tylko te przedmioty które są z nim we związku czyli które mu posyłaia plyn magnetyczny.

Przejdźmy do innych zjawień.

Śpiący czuwający zdaia się umieć mnóstwo rzeczy, których nie wiedzą na iawie: co przez instynkt wytłumaczono. Może bydz, iż w tém tłumaczeniu jest nieco prawdy: instynkt jest władzą, która ma rzeczywistą bytność u wielu zwierząt; lecz ponieważ jest iedną z własności skrytych, chciałbym żeby można było obeysdz się bez niey w wyłożeniu ziawień odbywających się w człowieku, i wyznaię, że ziawienia których byłem świadkiem oczywistym zdaie mi się, iż mogą bydz i bez tego wytłumaczone.

W rzeczy samey nie dowiedziono zgoła, czy w stanie snu czuwającego osoby mają wiadomości, iakich w stanie czuwania nie miały: nabywaią tylko czucia nieskończenie delikatnieyszego, przypomnienie wyraźne tego wszystkiego co umiały i czem były dotknięte oraz wielką łatwość czynienia umysłowych połączeń i wniosków: to wystarcza dla sprawienia wypadków najszczególnieyszych.

Wszystkie czucia, których doświadczyliśmy w ciągu życia naszego, zostawi-



ły ślady na mózgu: są one lekkie i nie dostrzegamy ich bynajmniej, ponieważ uczucia terażniejsze przeszkadzają temu: lecz one mają bytność rzeczywistą a często-kroć rzeczy zapomniane przedstawiają się naszej pamięci, gdy okoliczność nieprzewidziana zagrzeje wyobraźnię naszą.

Tak więc śpiący czuwający może przypomnieć sobie rozmowę którą słyszał, książkę którą czytał, chociaż w tém nie ma nic przeciwnego porządkowi przyrodzonemu. Przypomina nawet wrażenia których doświadczył, a dla wiedzenia skutku jaki na nim sprawi ten albo ów pokarm, dosyć jest aby go raz tylko był skosztował.

Śpiący czuwający który gada, zazwyczaj na jawie językiem chłopskim swojej części kraju (5), będzie może mówić czystym francuzkim, ponieważ słyszał nim mówiących, przypomina go sobie a boiaźń nie przeszkadza mu użycia tego języka; lecz zapewne nie będzie mówił tym którego nigdy nie słyszał.

Śpiący czuwający przeymuje wolę swego magnetyzującego, wykonywa rzecz

(5) Nie ma zapewne krajów jak Francya w którymby znajdowało się tyle odmian i zmiarekowań języka narodowego. Każda część kraju ma swój oddzielny język (*le patois*) tak że wieśniacy o kilka lub kilkanaście mil odlegli od siebie, albo z trudnością rozumieją się, lub zgoła mówić z sobą nie mogą. Język czysty francuzki mówiony jest tylko od ludzi mających wychowanie należyte.  
*Przyp. tłum.*

która mu w myśli, nie wymawiając i słowa, jest zalecona. Żeby wytłumaczyć to zjawienie, trzeba uważać śpiących czuwających za magnes nieskończenie ruchawy: żaden ruch nie odbywa się w mózgu magnetyzującego, gdyby się u nich nie powtórzył, lub przynajmniej żeby go nie czuli. Wiadomo, że dwa narzędzia muzyczne gdy są jednostajnie nastrojone, poruszając stróny pierwszego, stróny odpowiednie drugiego same z siebie głos wydadzą. To zjawienie fizyczne podobne jest temu, które ma miejsce w magnetyzmie.

Śpiący czuwający zapowiada chorobę którą mieć będzie za kilka miesięcy, bo widzi skutek w przyczynie i sądzi o biegu organów swoich i następstwie ze stanu rzeczywistego, wyiawszy przypadki iemu obce. Tłumaczy jakim sposobem choroba terazniejsza rozwinęła się u niego lub u osoby z którą jest we związku i wtedy widzi przyczynę w skutku.

Śpiący czuwający czyni rozprawy z metafizyki i psychologii, prawi nawet z łatwém i świetném wysłowieniem się marzenia naydziwniejsze: a to wtedy gdy przez swego magnetyzującego posunięty jest w świat omamiający i kiedy przestanie mówić to co czuje, a zaczyna to co wyobraża, wpada w obłąkanie tym



większe, im mocniej ma wygórowaną wyobraźnią.

Jednym słowem śpiący czuwający ma władze tylko człowieka na jawie: lecz są one daleko wolnieysze, bardziey rozprze-strzenione i bardziey delikatne a tém samym zdolnieysze ku obłąkaniu, skoro wychodzi z granic, gdzie powinien być zamknięty przedmiot iego sądów.

Sen czuwający i iego skutki są same z siebie dosyć dziwne aby ieszcze do nich chcieć większe dziwy dodawać, przez przypisywanie tych skutków pierwiastkowi nadprzyrodzonemu i tłumacząc je przez teorią niewyrozumiałą.

Widziałem pannę szesnastoletnią dyktującą rozprawę o rozmaitych chorobach a która zapewne xiąg lekarskich nie czytała. Ia sam czyniłem iey zapytania iakich spodziewać się nie mogła, na co jednak odpowiadała z jasną dokładnością. To doświadczenie powtórzone na innych śpiących czuwających, daie mnie powód uczynienia dwóch ważnych uwag.

Dnia jednego pytałem się tey śpiacey aby mi dała wiadomości o podagrze i środkach iey wyleczenia. Nic o tém nie wiem, rzekła mi, nie miałam nigdy podagry.

Lecz, odpowiedziałem iey, mówiłaś

mi o fluxyi piersiowey a nigdy tey choroby nie miałaś?

To inna rzecz. Mogę byź od niey napastowana, widzę więc iakie tego byłyby przyczyny i skutki. Pokaż mi podagryka jeśli chcesz żebym go rozważyła i o tém mówiła.

Drugie postrzeżenie iest, że w tych małych rozprawach dyktowanych przez tę młodą osobę daie się widzieć okres czasu w którym były pisane, to iest, nie które zasady wedle iakich wówczas sądzono o tych chorobach a iakie później zostały sprostowane: co dowodzi, że znajdowała w swym umyśle przypomnienia tego co słyszała i że mieszała to do swoich własnych wyobrażeń. Co ieszcze dowodzi że trzeba nie dowierzać mniemaniom śpiących czuwających, kiedy tylko mówią o czém inném a nie o tém co widza wyraźnie.

Szrodki któremi można wzbudzić u śpiącego czuwającego żywe czucie, uspokoić iego boleści, wrazić ruch szczególny płynowi który w nim krąży, zmienić porządek iego wyobrażeń, skierować iego uwagę na ten lub ów przedmiot, wprowadzić go we związek z innymi osobami, tak są drobnostkowe na pozór, że wcale się nie dziwię, iż ludzie gorący wyobraźni widzieli w tém coś czarodziey-



skiego. Atoli uznawszy raz, że wola nasza może działać na inną osobę i że plyn magnetyczny jest śródkiem tej czynności, wszystko się tłumaczy: zjawienie zaś to od którego zależą wszystkie inne, jest zasadą doświadczeniem stwierdzoną. Plyn magnetyczny jest niewypowiedzianej lotności, iedna z jego cząsteczek może udzielić ruchu znaczney ilości tego płynu, tak iak iedna skra cały las może zapalić. Wszystko to nie sprzeciwia się porządkowi: iesteśmy codziennie świadkami wydarzeń, dowodzących iakiey lotności są cząstki działające na nasze zmysły i iak skutek który sprawia zdaje się przechodzić przyczynę. Nie zastanawiamy się dosyć nad tém, przytoczę tego kilka przykładów.

Są podstaty wonne zachowujące i rozprzestrzeniające zapach swój przez wieki, bez znacznego zmnieyszenia ciężaru. Tak ziarno ambry umieszczone w mieszkaniu napelnia ono przez lat wiele wonnym wyziewem bez ustanku odnawiającym się i nie ma przestrzeni w otaczającym powietrzu, któraby nim napelniona nie była.

Widzimy pudle idące do wody szukać kamienia przez ich pana wrzuconego. Dosyć jest aby kamień był dotknięty dla zachowania pod wodą wypływów dających się czuć powonieniu zwierzęcia. A

spiący czuwaiący ma delikatność zmysłów daleko wyższą od powonienia psa: plyn zaś działaiący na, nie daleko bardziej jest lotny od wszystkich wypływów zapachowych.

Powiesz może, że lotność cząsteczek plynu powinna przeszkadzać sile ich działania? Obacz co się dzieie w stosie galwanicznym: dosyć jest położyć krążki metalowe iedne na drugich, ażeby materya dotąd niedostrzegana utworzyła bieg dosyć szparki dla rozłożenia soli rozmaitych i topienia metallów. Obrot około osi tafli szklanney między poduszeczkami wprawia w ruch plyn elektryczny, który kieruiąc przez przewodnik, zdolasz sprawić w jakiey zechcesz odległości skutki odpowiednie piorunowi (6).

Możesz ieszcze powiedzieć, że skutki snu czuwaiącego, nie są tak rozebrane iak elektryczności i że wszyscy nie mogą ich zarówno sprawdzić?

Odpowiadam na to, że iesli prawo którego się trzyma elektryczność w swym ruchu dobrze jest znane, pierwiastek bynajmniey nie jest wiadomy; toż samo dzieie się i ze snem czuwaiącym: skutki

---

(6) Wyziewy chorób zarazliwych unoszące się w powietrzu, lub przyczepiające się do ciał rozmaitych nie podpadają pod wszystkie zmysły nasze, ani pod żaden rozbiór chemiczny a iednakże niosą naywiększy nieporządek w gospodarstwo zwierzęce.



są zawsze też same, iedna tylko przyczyna pierwotna iest niewiadoma.

Odpowiadam powtóre, że nie trudnoey sprawdzić ziawienia snu czuwającego od galwanicznych. Żeby ie widzieć, dosyć iest magnetyzować wypełniając należyte warunki. Skutki nie okazują się zawsze, lecz ileż doświadczeń elektrycznych chybić może dla złego stanu powietrzokręgu? Nie udaie się dzisiay, doświadczay dni następujących: a w jednym i drugim przypadku upewniam że uyrzysz zapowiedziane skutki.

Ziawienia snu czuwającego, powiadasz nakoniec nie są zawsze też same, zgadzam się na to: ale czy przeczysz zbaczaniu igły magnesowey, ponieważ to zbaczanie iest zmienne i ponieważ nie znasz prawa tey zmienności, ani też przyczyny głównego zdarzenia?

Wszystkie skutki snu czuwającego dają się sprowadzić do iedney przyczyny, są te same w swych pierwiastkach i zmiarkowane iedynie w swych okolicznościach.

Pozostaie mi powiedzieć słowo o ziawieniu naybardziey niepojętém, to iest związku, iaki wielu śpiących czuwających utrzymują że istotnie znayduie się między niemi i pewnemi przedmiotami, a wedle którego widzą te przedmioty chociażby one były w wielkiém oddaleniu.

Kiedy kto był przytomny wielu le-  
 czenióm magnetycznym i czytał rozma-  
 ite opisy onych, trudno iest zaprzeczyć  
 temu zdarzeniu. Winieniem atoli prze-  
 strzedz, że nie wszyscy śpiący czuwaią-  
 cy mają tę własność, dowody tego dale-  
 ko mniej są liczne; i nie proszę nikogo  
 aby wierzył ziawieniu tak zadziwiające-  
 mu, wprzód póki go sam nie sprawdzi.

Niechay mi wolno będzie przypuścić  
 ie na chwilę i kilka uwag w tym przed-  
 miocie podadź.

Wszystkie ciała w przyrodzeniu, od  
 których nie iesteśmy oddaleni ciałami nie  
 przezroczystymi, daia nam uczuć swą by-  
 tność przesyłaniem do oczu naszych pro-  
 mieni światła. Wszystkie ciała brzmią-  
 ce równie czuć się daia, kiedy wykony-  
 waią drgania rozchodzące się po powie-  
 trzu a prędzey ieszcze przechodząc cia-  
 ła twarde. Płyn magnesu przenika wie-  
 le śrzodków, któreby zatrzymały bieg  
 światła lub głosu: elektryczność przeni-  
 ka prędko naywiększe odległości prze-  
 chodząc przez ciała przewodnicze. Wy-  
 pada stąd, że przez pośrednictwo rozma-  
 itych płynów iest połączenie ustanowio-  
 ne między ciałami położonemi bardzo da-  
 leko iedne od drugich. Ieśli prawda,  
 czego zdaie mi się dowiodłem, że płyn  
 magnetyczny przenika wszystko, może  
 bydź przeto śrzodkiem połączenia mię-



dzy ciałami i nadawać iestestwóm żyjącym, gdy są przysposobione do przyjęcia iego wpływu, uczucie tego co się dzieie od nich w oddaleniu. Dosyc jest aby zwrócili uwagę na iaki przedmiot i żeby poprzedniczo był stosunek czyli związek ustanowiony między niemi a tym przedmiotem.

Lecz przypuszczając takową zasadę, trzeba także przypuścić podobieństwo w sposobie działania tego płynu ze sposobem innych płynów o których mówiliśmy.

Wrażenia, iakie sprawiają przedmioty, oslabiają się w stosunku odległości. Im bardziej oddaleni iesteśmy od przedmiotu, tym mniej promieni światła przesyła on do oczu naszych. Głos dzwonu zmniejsza się w miarę oddalenia się naszego od niego, a w końcu nie słyszymy go zupełnie. Wrażenia sprawione na śpiących czuwających powinny także oslabiać się przez odległość.

Przeto, ieśli śpiący czuwający czuie działanie swego magnetyzującego o dwadzieścia kroków, nie wypada stąd, że ono czuć będzie o mil dwadzieścia; że widzi co się dzieie o milę, nie wypada stąd, że widzenie iego granic nie ma. Granice te nie są dobrze znane: bywają mniej więcej oddalone, stosownie do stopnia czułości śpiących czuwających; lecz są

istotnie i strzedz się trzeba, aby onych nie posuwać dalej za miejsce doświadczeniem stwierdzone.

To, co mówię o przestrzeni, zastosować się może do trwania. Przewidzenie tym jest niepewniejsze, im odleglejsze są wypadki.

Powiedzą, że elektryczność przebywa z jednostayną mocą na drugi koniec przewodnika dziesięć tysięcy sążni mającego, równie iak na drugi koniec przewodnika sążeń długości mającego. Prawda; lecz dzieie się to dla tego, że elektryczność przechodzi drogę oznaczoną i w masie przenosi się z jednego miejsca na drugie. Powiedzieć można, że przewodnik chociaż niewidomy, jest iednak rzeczywiście między magnetyzującym a śpiącym czuwającym, między matką a córką; bydź to może, lecz to tylko jest domniemaniem; do przyięcia zaś takowego tłumaczenia, trzeba zgromadzić większą liczbę zdarzeń a zdarzeń bardziey zawiązujących, niż te któreśmy do tey pory mieli. Jeśli chcemy, ażeby teorya magnetyzmu stała się tak pewną, iak inne teorye fizyczne; istotną jest rzeczą, iżby ją ustanawiać na zdarzeniach doskonale niezawodnych i które wielokrotnie postrzegane były. A kiedy wierzenie potrzebne jest do działania, tedy nie mniej



jest potrzebne powątpiewanie dla wytłumaczenia i zpowszechnienia zdarzeń.

*Arystoteles*, ze wszystkich filozofów największy nieprzyjaciel cudności, przypuszcza przewidzenia pod czas snu, odnoszące się do chorób i daie tłumaczenie ońnych, doskonale przystosować się mogące do przewidzeń śpiących czuwających.

Pod czas czuwania, powiada on, wrażenia które odbieramy zewnątrz iako nadto mocne, pochłaniaią naszą uwagę i przeszkadzaią czuciu wzruszeń lekkich, wewnątrz nas odbywających się: przeciwnie pod czas snu, wzruszenia te wewnętrzne daią się uczuwać. Przeto choroby tak iak i wszystkie wypadki, zewczasu przygotowywają się przez małe przyczyny a słabość przez którą okażuie się choroba mająca rozwinąć się następnie, łatwiey jest dostrzeżona pod czas snu, niż na iawie (7).

---

(7) Dicunt clarissimi medici observanda esse somnia diligenter. Quod cum omnes qui arte quavis praediti sunt existimare debent, tum vel maximè ii quibus aliquid propositum est ad considerandum, quique philosophantur. Motus enim qui interdum existunt, nisi permagni sint et vehementes, à maioribus qui vigilantibus incidunt obscurantur. Quod contra fit in somno ubi per exigui magni videntur esse. . . . Ita fit ut quoniam omnium rerum parva sunt initia, perspicuum sit morborum etiam esse, aliarumque affectionum quae in corporibus posteris temporibus existunt. Ex quo illud etiam perspicuum est, necesse esse haec ipsa à dormientibus magis animadverti ac notari, quam à vigilantibus. . . . neque mirum videri debet si pleraque somnia non eveniant. . . . Si qua enim vis alia major oriatur, quam à

Dodaie że przewidzenia nie sprawdzają się zawsze, albowiem przyczyna nieprzewidziana sprzeciwia się rozwinięciu przyrodzonemu, które zapowiedziane było.

Przyrodzenie snów wesołych lub smutnych, przyjemnych lub przeraźliwych, może do pewnego punktu wskazać stan żołądka i nerwów: lecz z tej mety daleko do przewidzeń, i nie mogę inaczej mniemać tylko że *Arystoteles* pomieszał z sobą tak różne przedmioty, ani miał żadnego zaufania w wyobrażeniach, które przedstawiały się wyobraźni w czasie snu zwyczajnego (8).

Powiedziałem że śpiący czuwający widzą tylko cząstkowie i następnie rozmaite części iakiego przedmiotu a widzą zaś po uważnym rozbiorze, że pośpiech, wyobraźnia i wyobrażenia magnetyzującego mogą mieszać prostotę ich sądu; istotna więc rzecz o niczem ich się nie pytać tylko o tém co widzą wyraźnie, nie napędzać ich, okazać się oziębłym względem nich, uspakaiać a nie podbu-

quâ originem erat res habitura, non sequitur id cuius erat significatio, et pleraque eorum quae rectè agenda censuimus à valentioribus causis dirempta sunt. Omni-  
no enim non omne quod futurum fuit evenit, etc.

De Divinatione per somnium. J. Perionio interpret. Arist. oper. omn. Basil. 1563 t. 3. p. 456.

(8) Wielka liczba lekarzów starożytnych i nowoczesnych uważała, że w przesileniach pewnych chorób objawiało się niekiedy zadziwiające przewidzenie.



dzać ich wyobraźnią, nie wstrzymywać nigdy ich uwagi nad rzeczami przechodzącymi ich pojęcie, nie ufać przepowiedzeniom tylko tyle ile one stosowne są do ich stanu, nie pytać się o wiadomości pouczające z tego, czém oni nie zajmują się zwyczajnie i z oddaniem się temu, oraz radzić się wprzód rostopności, niż postępować wedle ich przepisów.

Powiedziałem nakoniec, że śpiący czuwający nie są pozbawieni próżności. Gdy słuchamy ich z nadto wielką ufnością, gdy czynimy zapytania trudne, gdy okazujemy podziwienie z ich bystrości, oddają się żądzy zadziwienia i zastanowienia przytomnych i w tym przypadku mogą wygadywać wszelkiego rodzaju marzenia.

Bardzo rzadko śpiący czuwający od pierwszych dni dochodzi stopnia jasnowidzenia, którego jest zdolny. Trzeba iżby się przyzwyczaił do swego nowego stanu, żeby porównywał i połączył swe wyobrażenia, żeby zgłębił to czego tylko dostrzegał z początku. Zazwyczaj doskonali się on póki choroba zachowuje tę samą cechę, a władze jego zmniejszają się w miarę przybliżania się ku wyzdrowieniu. Niekiedy smutek albo cierpienie przypadkowe, albo nawet przesilenie, zrzucają go z mety do której był doszedł; lecz później powraca do niej.

Wystawiamy siebie na omyłki, jeśli nie rozróżniamy tych rozmaitych okresów i przeszkadzamy całkowitemu rozwinięciu się władz, w chęci przyspieszenia stopniowego biegu przyrodzenia.

Gdy stan snu czuwającego trwał długo, kończy się przez przybliżenie do stanu czuwania zwyczajnego, mieszaia się wówczas przesady do czucia i zgoła liczyć nie należy na śpiących czuwających którzy spadli ze stopnia do iakiego byli doszli i zachowali po ozdrowieniu władzę wpadania w sen czuwający.

Kierowanie śpiących czuwających iest rzeczą nader ważną, wymagającą ze strony magnetyzującego rostopności, zimney krwi a nawet nieiakiey umiejętności.

Jeśli przez czynność woli nie ustanowi się w śpiących czuwających skupienie ich władz, słabi są: jeśli nadto ich napędzamy, wpadaią w niedorzeczność. Sprężyny ich mozgu natężaią się a przez to można ich pozbawić rozumu i wprawić w choroby nerwowe, które późnief trudne bardzo byłyby do wyleczenia.

Oto iest szereg pytań, iakie czynić należy śpiącemu czuwającemu. Czy spisz? — Przez iak długi czas masz zostawać we śnie? — Kiedy potrzeba będzie wprawić drugi raz w to przesilenie? — Czy widzisz swoief chorobę? — Iaka iest iey przyczyna? — Czy widzisz lekar-



stwo? — Kiedy ie widzieć będziesz? — Szukay tego lekarstwa? — Iak powinienes prowadzić się po wyleczeniu, abyś zdrowie zachował?

Chcąc poradzić się spiącego czuwającego dla innego chorego, trzeba mu oświadczyć chęć tego; lecz nie wymagając nic, nie przyymuiąc iego usług tylko tyle, ile to iest mu przyjemne, oraz ile powiada bydz pewnym swego iasnowidzenia.

Chory przyprowadzony o godzinie naczynoney przez spiącego czuwającego, dotknie się go z ostrożnością, zawsze w przypuszczeniu, że spiący czuwający nie doświadcza nadto wstrętu i że nie boi się wystawić siebie na niebezpieczeństwo przez takowe dotykane. Trzeba go uprzedzić, aby choremu nic nie mówił takiego, coby go zatrwożyć mogło; zalecić mu należy żeby go z uwagą roztrząsnął; ieśliby żądał, można będzie oddalić się, nie przestając iednak myśleć o nim a nawet i patrzeć nań. Po odejściu chorego, pytać się co myśli o chorobie i o środkach leczenia: napisana rada zostanie udzielona choremu.

Nakoniec radę takową należy roztrząsnąć z człowiekiem oświeconym w sztuce lekarskiej i wtedy tylko ją uskutecznić, gdy nie będzie zamykać żadney niedogodności.

Trzeba strzedz się ukazywać spiącemu czuwaiącemu wielu chorych za jednym razem, a nawet powtarzać często te rady, które zazwyczaj są utrudzające a czasami niebezpieczne dla niego.

## MAGNETYZM

Przez C. W. HUFELANDA, królewsko-pruskiego radcy stanu, kawalera orderu orła czerwonego 2. klasy, rzeczywistego nadwornego lekarza, profesora medycyny w uniwersytecie berlińskim i t. d. tłumaczenie z niemieckiego wyjęte z *Journal der practischen Heilkunde* 1817, *Drittes Stück. März. Berlin.*

*Ist's Werk von Gott, so wird's bestehn  
Ist's menschen Tand, so wird's vergehn.  
(Jeśli iest dziełem bożem trwać będzie  
Jeśli zaś wymysł ludzki tedy upadnie (1).)*

To słowo wyraża wszystko i dla tego niech tutaj za wstęp służy.

Znaczy ono w innych wyrazach: co z prawdy powstało i co w prawdzie na chwałę boską czynione bywa, będzie trwać pewnie i owoce wyda.

Co zaś samo w sobie iest nie praw-

Te słowa pisma s. zbyt śmiało i nadto wyłącznie zastosowane są do tego przedmiotu. *Przyp. wyd.*



dziwe i nie dla prawdy, ale dla światowych względów czynione bywa, to nigdy trwać nie może, ale zniszczone samo przez się zginie.

---

Zwierzęcy magnetyzm który tak długo był zagadkowym przedmiotem i tak długo liczył się pomiędzy błędami rozumu ludzkiego, albo pomiędzy umyślnymi oszukaństwami, będąc teraz wystawiony jako zdarzenie niezaprzeczone, wywiera taki wpływ na sztukę lekarską, jest tak powszechnie rozprzestrzeniony i przez tak wielu szanownych i godnych wiary ludzi potwierdzony i używany; że to pismo peryodyczne, które wszystkie prawdziwe i pomoc działające rzeczy w naszej sztuce zbierać i udzielać powinno, o tém dłużej nie śmie przemilczeć. Ale i tutaj trzymać się wierne będziemy ducha i przeznaczenia onego, to jest: przyymować tylko to, co bez uprzedzenia i należyte czynione uwagi i doświadczenia, pokażą; bądź przeciw lub za magnetyzmem, bądź zgodnie lub przeciwnie zwyczajnym zasadom fizyki i możliwości. Gdyż odwieczna prawda, że przyrodzenie chce być znalezione a nie wymyślane. Lecz *prawa i granice możliwości wszelkiego doświadczenia* a tém samym godnego i niegodnego wiary, mo-

gą i powinny być stanowione tylko przez doświadczenie a nie przez sążenie *à priori*. Dla tego uwagi nad doświadczeniem w ogólności i nad sztuką badania przyrodzenia, znajdą tu należyte sobie miejsce.

Mnóstwo zjawień, które przez długi czas pod imieniem magii, sympatii, tajemnych kunsztów i cudnych sił, ze zdrowey fizyki wypędzone i do krainy zabobonu i oszukaństwa zesłane były; wystąpiły znowu śmiało na widok. Czasy się odmieniły: nie obawiają się one stosu i przekłętwa, ale pochodni srogiego fizycznego badania i przekłętwa prawdy i zdrowego rozsądku. Ludzkość była już raz uwolniona od zabobonów i gorejących stósów, naprzód przez lekarzów, tych zastępców żyjącego przyrodzenia (2), którzy wystawiając siebie na niebezpieczeństwo spalenia, objawili magią za rzecz przyrodzoną a czarownice i opętanych za chorych. Do nas należy zasłonić znowu ludzkość od zabobonu i jego skutków, które gwałtem się do nas wciskają i roztrząsać ważne pytanie: czy znajdują się prawdziwe zdarzenia, które nie mogą być wytłumaczone przez

---

(2) Zdać się że autor mówi jako *summus pontifex naturae* i nazbyt wiele lekarzom przypisuje, czego iednakże trudno byłoby dowieść przez prawdy historyczne. *Przyp. wyd.*



znaiome prawa i siły przyrodzenia, ani też przez oszukaństwo i omamienie: a które tém samém dowodzą nieznanego nam jeszcze związku i działania ciał iednych na drugie?

Tak szczęśliwi iesteśmy, że żyjemy w czasie, w którym tak ważnego przedmiotu śmiało i bezpiecznie doświadczać i same nawet cudne siły fizycznemu badaniu poddać możemy! Należy wybaczyć biedney ludzkości, która będąc przez tyle tysięcy lat, takim sposobem omamiana, jest teraz trochę boiazliwa i ma się nieco na ostrożności: ten zaś przyjaznym jest dla niey, kto pilnie broni, gdyby fałszywych towarów nie wprowadzano.

Nie tylko iednego zabobonu powinniśmy się lękać i wystrzegać przy badaniu, lecz zarówno szyderstwa, ślepoty i uporczywego niedowiarstwa. Albowiem wyznaymy sobie szczerze, że iedno tyle co i drugie prawdziwemu szkodzi badaniu. Niedowiarstwo jest także uprzedzeniem umysłu; z góry przeczące sądy o wszystkiém czego nie możemy poiać, dobrowolne zamknięcie rozumu, czyni prawdziwemu poznaniu i postępowi umiejętności tyleż uszczerbku. Naywyższe niedowiarstwo staie się nakoniec rzeczywistym zabobonem, to jest zabobonném lękaniem się wpadnienia w zabobon.

Nie zowie się *zabobonem* wierzyć w *niepoięte* rzeczy (gdyż wszyscy to czynimy); lecz wierzyć *rzeczóm niedowiedzionym*. Większa część zabobonów zasadza się na czémśiś bardzo prawdziwém. Trzeba je tylko uwolnić od ciemney mgły otaczającej, żeby wydały piękne nasiona prawdy.

Rzecz pewna, że gdy wszystkie ogłoszone dotychczas zjawienia magnetyczne potwierdzą się, wówczas zniosą wszelkie prawa przyrodzenia dotąd przyjęte i wstrząsną zasady kaźdey umiętności. Nie możemy tego przed sobą utaić, że postawieni iesteśmy nad przepaścią i na niebezpiecznych rozstajnych drogach. Z jedney strony grozi nam niebezpieczeństwo pograżenia się znowu w nocy ciemnego czarodzieystwa. Wszystko co do tego należy, czarnoxięztwo, sympatya, amulety, przepowiadania, zjawienia duchów, zwierciadła czarodzieyskie, cudowne leki, wszystko to wyraża jedno słowo *magnetyzm* i wszystko to w sobie zamyka. Z drugiey strony znajdujemy się przed wschodem nowey iutrzeńki dla umiętności i ludzkości, przed nowém odkryciem, przechodzącém wszystkie odkrycia dotąd uczynione, a które obiecuje nam klucz do naygłębszych tajemnic przyrodzenia i przez to zupełnie nowy świat nam otwiera.



Nigdy przyjaźniejszy czas nie był do takowego wyszukiwania nad terazniejszy. Badanie i wiadomość przyrodzenia posunięte są do stopnia doskonałości w jakim się ieszczę nieznaydowały; mnóstwo nowych praw i sił przyrodzenia przenikających aż do wnętrznosci iego odkryte i w używanie wprowadzone zostały. W równie przyjazney skłonności znajduią się umysły. Jedna część uwolniona od przymusu i więzów zabobonu, mając umocniony i oświecony rozum przez czyste i doświadczałne badania przyrodzenia, iest mocno niedowierzająca, i trzymając się ściśle stałych granic iego, nie przyymie nic, tylko to co należycie i przez doświadczenie dowiedzione byź może; druga część napelniona mocnym zapalem do wyższych i niewidomych rzeczy w przyrodzeniu, nie przestając na zewnętrzném życiu, szuka wybadać wewnętrzne, i przez to zdolna iest do przyięcia wyższych rozważień i związków, które piérwszey wymykają się. Dążenie takowe współczesnego wieku, które w swoich zasadach zapewne uszanowania iest godne i wiele iuz pięknych owoców przyniosło, może łatwo doprowadzić do zapędnego obłąkania i urojenia, gdyby z drugiey strony nie było ograniczone i kierowane.

Nie opuszczaymy bez użytku tak

przyiazney chwili i tego, która ona nam wystawia, naygodniejszego uwagi ziawienia. Zniszczmy nazawsze zabobon, wystawuiąc przyrodzone ziawienia, które mu dotychczas za zasadę służyły i potajemnie utrzymywały, w zupełném ich nicestwie; albo poddaiąc one badaniu przyrodzenia podnieśmy ie do stopnia iasności i nauki. Rozprzestrzeńmy do nowego okręgu granice ludzkiey wiadomości i działania, a gdy się one nie potwierdzą zamkniemy tém ściśley dawne. Nakoniec rozpatrzmy, doświadczywszy należyćie i oszacujemy wartość tego nowego wynalazku iako lekarstwa.

Wszystko zależy od wybadania tych dwóch pytań:

*Czy zdarzenia przytaczane są prawdziwe?*

*W jakim stosunku przyczyn znajduią się one między sobą i ze światem zewnętrznym? Czy mogą one bydź objaśnione iako zmiarkowania znaiomych już działań przyrodzenia, albo czy można przez to wynaleźć nowe działania przyrodzenia, nową siłę, nowy zmysł, i nowy sposób poznania przyrodzenia i związku iego z nami?*

Stosownie do tego zgromadzimy pod ten przedmiot nie tylko co jedynie pod imieniem magnetyzmu zdarza się, ale wszystko co za naszych czasów pokazu-



ie się iako tajemna siła i cudne zjawienie (a tego jest nie mało): ponieważ nie znamy żadnych granic, któreby iedno od drugiego dzieliły, a osobliwie że iedno do objaśnienia drugiego zdaie się służyć.

---

## 1.

DODATEK DO ROZBIORU DZIEŁA STIEGLITZA O MAGNETYZMIE *pomieszczonego in der Bibl. d. prac. Heil. Jul. 1816.*

---

Korzystam z tey zřeczności dla udzielenia ostatecznych wypadków z ciągu uwag i doświadczeń, które wspólnie z wielą tuteyszemi godnemi uczonemi czyniłem a z których tylko PP. KLAPROTA i HERMBSTEDTA wymieniam. Lecz muszę przytém uważać, że we wszystkich bardzo zadawnionych nerwowych chorobach epileptycznego i melancholicznego gatunku, iakich znaczna liczba doświadczana była, magnetyzm naynieznaczniejszy skutki czynił i żadney nie wyleczył.

Wypadki przez nas wyciągnięte były następane:

1. Jest dotychczas w tym kształcie nie znane działanie iednego żyjącego ieststwa na drugie, przez co w ostatniem, właściwe i w tym związku przyczyn

dotychczas nie znane zjawienia układu nerwowego okazują się.

2. Zjawienia te dochodzą czasem do takiej wysokości, że zupełnie wystawiają chorowity stan nerwów, któryśmy dotychczas somnambulizmem i katalipsją nazywali, a który nawet zupełnie bez magnetycznego działania, iedynie przez wewnętrzne chorowite przemiany w organizacyi, stać się może.

3. Iedyna różnica iest ta, że przy magnetyzmie mogą być one, przez zewnętrzne oznaczone działania i podług woli sprawowane i odeymowane. Lecz ona iest tylko zewnętrznym warunkiem a nie istotą tego stanu, która raczey ma sobie właściwą zasadę w układzie nerwowym i prawach organicznych.

4. Fantazyja ma wielki udział w magnetycznych zjawieniach, bywa przez to rozdrażniona i może zjawienia rozmaicie podwyższać i zmiarkować. Iednakże nie dają się wszystkie zjawienia przez nią wytłumaczyć, lecz pewny fizyczny *działacz* skuteczniejszym tam być pokazuje się.

5. *Działacz* takowy nie należy do zwyczajnych fizycznych działaczy, które przez fizyczne i chemiczne oddziaływania nawet w martwych ciałach zmysłowie wystawić się dają. Dotychczas nie znamy żadnego doświadczenia, gdzie-



by działanie na martwe lub przez martwe ciała *np.* przyciąganie, byt jego fizyczny dowodziło, tak iak w elektryczności, kruszcowym magnetyzmie i t. d. Zdaie się on tylko mieć mieysce w okręgu życia i bydź żywotnym powietrzkęciem ożywioney organizacyi, który przez to na żyjące iestestwa działać może; a tém samém jego byt równie iako i zdolność przyięcia bardzo są ograniczone przez szczególne i wzajemne stosunki (podobnym sposobem iako lotna materya zarazy).

6. Stan takowy może bydź wielkiem lekarstwem w chorobach szczególniey nerwowych, nawet wtedy, gdy naydzielnieysze lekarstwa bezskutecznie użyte zostały. Lecz może bydź także szkodliwy.

7. Ponieważ ze swóiego przyrodzenia iest bardzo warunkowy, nie ma on *właśności stania się powszechném lekarstwem*. Potrzebuie on także, iako nie dosyć znany w swych działaniach i mogący sprawić niebezpieczne skutki, wielkiej ostrożności ze strony lekarza; a iako poddany wielkiemu nadużyciu *rządowego dozoru*. Właśnie dla tego *nie mogą bydź też pozwolone publiczne i wspólne zakłady magnetycznego leczenia*, ponieważ dają łatwo sposobność do rozdrażnienia i rozprzestrzenienia nerwo-

wych przypadków i sprawują nieczyste doświadczenia.

Wołamy w tym ważnym lecz najkrytyczniejszym przedmiocie na wszystkich naszych współbraci ze szczerego serca.

*Czuycie abyście nie wpadli w pokusy oraz doświadczaycie duchów! (5)*

*Rozum* jedynie różni nas od zwierząt, on wprowadza w prawdziwy związek z bóstwem i światem duchownym, oraz wszystkie prawdziwe poznania, które dotychczas mamy o przyrodzeniu iestemy i będziemy iemu winni. Lecz rozum jest stanem *czuwania* a nie spania.

Wszystko zdaie się dowodzić, że w człowieku pewna znajduje się siła, można ją fantazyją, lub iak chcąc nazwać, która w pewnych stosunkach i pobudzeniach (także magnetycznych) naydziwniejsze wygórowanie czynności nerwowej i ducha sprawować, a nawet na cielesną organizacją działać i przemieniać ją może. Lecz ta siła (i wygórowanie) nie jest nowa. Równie jest dawna iak ludzkie plemię i wszystkie dzieie o

---

(5) Wykrzyknienia takowe z przystosowaniem wyrazów piśma s. zdaia się bydź także nie na swoim miejscu: autor zapewne chciał tu powiedzieć coś przenośnego...  
*Przyp. wyd.*



niey mówią. Pokazują one także do jakich nieszczęsnych błędów zdołała ona zaprowadzić rozum i plemię człowiecze, które wyleczonemi tylko bydź mogły przez powrót panowania rozumu. Niechże ona zawsze zostaje jemu poddana, niech nie będzie panią, lecz sługą.

Zamykam to następném zdaniem: *Factum infectum fieri nequit. Prawdziwe zdarzenie nie może bydź przez żadną moc w świecie zniszczone*, równie bezpośrednio na niém zasadzona istotna prawda. Taką tylko przyznajemy za prawdę w państwie przyrodzenia i dzieciów. Ona jest iedynie prawdziwą przyrodzoną filozofią. Ona zapewne na ostatku zwycięztwo odniesie nad wszelkimi walkami zdań i czasów oraz sama przez się wydobędzie się; a tak więc rzeczywistych zdarzeń i zupełnego onych utwierdzenia a nie rozumowania potrzebujemy iedynie. Dla tego prosimy w imieniu nauki i prawdy wszystkich badaczy przyrodzenia i lekarzy działać stosownie do tego z największém natężeniem i bystrością.

## OBIAŚNIENIE TYCH DODATKÓW.

Zle zrozumiano, a dla mnie wcale niepojętym sposobem, te dodatki jako i cały wyciąg ze *Stieglitza*, stosownie do przedsięwzięcia i myśli. Narzucano na mnie widoki, które mi nigdy w myśli nie powstały. Tak daleko nawet to posunięto, że mnie nieprzyjacielem i przeciwnikiem magnetyzmu nazywano. Niestety! nauczyło mię znowu doświadczenie, jak wielu ludziom trudno jest rzecz od zdania rozróżnić i jak łatwo w błąd wpadają ci, którzy mają za nieprzyjaciela rzeczy tego, kto jest tylko przeciwnikiem ich sposobu widzenia. Z tey przyczyny widzę się zmuszonym dodać tu kilka objaśnień o przedsięwzięciu i treści tych pisemek. Dokładnie dowiodłem, że nie jestem nieprzyjacielem, lecz przyjacielem magnetyzmu. Należę do najpięrszych, którzy wątpiwszy długo nauczenni przez niewątpliwe zdarzenia w r. 1808, magnetyzm za zdarzenie istotne i za sposób leczenia przyznali i publicznie ogłosili (4).

Od tey pory byłem niezmiennie czynny dla nabycia dokładniejszych wiado-

---

(4) Obacz: *Journal der pract. Heilkund.* 1809.



mości i doświadczeń tego przedmiotu; korzystałem z każdej wydarzającej się okoliczności dla uważania samemu zjawień. Podeymowałem sam przez kilka miesięcy magnetyczne leczenie jednej chorey, żeby o wszystkiem obiaśnić się. Byłem powodem do ustanowienia kommissyi mającej roztrząsać ten przedmiot i sam byłem oney członkiem, póki się ona bez moiey winy nie rozeszła.

Lecz im więcej tą drogą godnych uwagi i potwierdzających zjawień mnie się przedstawiało, z których następnie kilka udzielię; tym więcej przeświadczałem się, iak łatwo do tego omamienia, przesadzenia i zapal mieszały się, iak wiele w tey rzeczy nieoznaczonego i chwiejącego się znayduie, oraz że nie jest dosyć dojrzałą dla dania iey stałych praw i teoryi zaspakaiających; a stąd cała praca powinna bydź obrócona, ażeby same zdarzenia dokładnie doświadczyć, urozmaicić, sprawdzić i stosunki przyczyn wyprowadzić. Z żalem widziałem, że jedna część publiczności wszystko za rzecz dowiedzioną uważała, poddawała się bezwarunkowemu wierzeniu i na tém polegając każdy inny zabobon chciwie chwytac zaczynała; gdy tym czasem druga część tém uporczywiey w mocném niedowiarstwie zatwardzając się nie chcia-

ła nawet widzieć, co przed iey oczyma działo się. Obie były czystemu badaniu w naywyższym stopniu przeszkadzającami. Naygorsza rzecz: że wielu o tém mówiących nie wiedziało nawet o czém rozprawiano. Dla tego dzieło *Stieglitza* zdawało się mi bydź bardzo pożądaném ziawieniem, ponieważ prostowało o tém pojęcie i okazywało co dotychczas w magnetyzmie iest rozstrzygnięte lub nie, a co dokładniejszego ieszcze badania potrzebuie. Lecz było za mało czytane od większey części publiczności, iako dla wielu za obszerne, dla wielu za uczone. Żeby duch doświadczenia i iasną krytykę, którą to dzieło zawierało, więcey do publiczności wprowadzić i przez to prawdzie w tey rzeczy bydź pożytecznym, w tym celu iedynym zrobiłem z onego wyciąg i osobno wydrukować kazałem.

Ten sam sposób myślenia, który mię dotychczas dla tey rzeczy ożywiał, pobudził do ogłoszenia niniejszego pisma, przekonany oraz iestem, że zawsze równie szczerze i dobrze sprzyiałem magnetyzmowi.

Naylepiey życzyłbym sam cokolwiek o tém napisać, bo w wielu mieyscach widoki *Stieglitza* iak uważałem, nie zgadzały się z moimi. Lecz zbywało mi na czasie, pismo zaś wymienione zawie-



rało tyle dobrego, a na czém naywięcey zależało, tak srogie badania, że za najlepszą osądziłem wydadź te wyobrażenia tak iak one były; bardziey iako pobudkę do ruchu, badania i wątpliwości, niż dla wyrażenia przekonania meiego.

I cóż iest istotną treścią mego pisma? „Uznaię, że magnetyzm ma prawdziwą zasadę, i że gdy się utwierdzi daley, będzie iednym z naywiększych odkryć, które w nowszych czasach zostały uczynione. Lecz wyznaię także, że iest zawsze ieszcze przedmiotem doświadczalnego badania, i że ieszcze poddany iest wielkim błędóm i omamienióm. Dla tego ostrzegam i proszę, aby go ieszcze więcey i srożey doświadczano i roztrząsano.“

Zapewne każdy przyjaciel prawdy czuie wdzięczność tym mężóm, którzy napelnieni zapalem dla tey rzeczy poświęcili się badaniu i osobistey pracy w tak ważney okoliczności. Ofiarowali swoje siły, czas i inne korzyści, a co cięższa ieszcze znosili pośmiewiska i obmowę. Oni ią utrzymali swoią stałością i bez nich nie mielibyśmy tych ważnych doświadczeń na których daley budować możemy. Nabędą oni nieśmiertelney zasługi, kiedysię to odkrycie utwierdzi. A gdyby to i nie nastąpiło, czy sta chęć i dążenie zasługuie na uwagę u dobrze myślących i korzyść zawsze przyniesie.

Lecz zarówno powinni być wdzięczni ci mężowie tym, którzy wolni i bez uprzedzenia za magnetycznym stojąc okręgiem, rzecz tę iako czysty przedmiot uważają i sądzą.

Potrzeba dwóch stron przeciwnych żeby się prawda odkryła, i tu więcej niż gdzie indziej: iedna z tych stron żyjąc sama w okręgu magnetycznym, iest iedną z części składających doświadczenie (okoliczność różniąca to doświadczenie od każdego innego), aby daley odkrycie posunąć i dalsze badać rzeczy, co tylko w tém położeniu byđ może; przy czém iednakże składając rzecz iedną z magnetyzmem i będąc w nim uprzedzoną, nie może więcej od niego się oddzielić a mniej ieszcze roztrząsać go czysto i bez stronnictwa; w tém to właśnie możemy nazwać magnetyzm nayniebezpiecznieyszém z doświadczeń. Albowiem niełatwo można znaleźć przedmiot, któryby nas tyle przyciągał, tyle pochlebiał naszym ulubionym skłonnościom, fantazyą bardziej rozdrażniał a przypuściwszy nawet fizycznego działacza, tyle fizycznie upaiał, ile magnetyzm. Iakiegoż działania nie może wywierać na umysł uprzedzenie w jakim układzie naukowym i czémże iest moc układów przeciwko tey czarodzieyskiej mocy?

Druga strona znajdując się za czaro-



dziejskim okręgiem, niezachwycona tém wszystkiém, zawsze trzeźwa i spokojna uważa te rzeczy za czysty przedmiot, odkrywa w postrzeżeniach niedostatki i uchybienia, przeczystcza je, oskarża i poddaie w powątpiewanie. Czy nie zasługuie ona zarówno na naszą wdzięczność i czy nie pomaga zarówno prawdzie, gdy to czyni szczerze i z dobrych chęci? Zaiste nie zowie się *to uniżeniem* rzeczy, lecz *nadaniem* iey mocney podstawy i *podniesieniem* iey *ku naukowey prawdzie*. Przez wolne tylko objawienie zdań, przez walkę przeciwnych stron i przez starcie się umysłów, prawda początek bierze. To pokazały wszystkie dzieie i tak zawsze bydz musi. Ten zaś co szczerze prawdzie sprzyia, cieszy się i działa wspólnie. Mamyż odpaśdź znowu w grube, chwala Bogu zapomniane, czasy, w których nie można było okazać przeciwnego zdania, bez wpadnienia w zamieszki stronnictwa? Niech to będzie od nas daleko. A chociaż idziemy różnemi drogami, zawsze iednostayny cel mamy, to jest prawdę. Po-daymyż sobie przyiacielsko ręce, iako przyiaciele prawdy. Okazujemy i zamieniamy nawzaiem nasze widoki, bez nienawiści i goryczy, iak przystoi na ludzi oświeconych i uczonych. Tym sposobem iedynie prawda wygrywa i to iedynie dowodzi czystey ku niey miłości. Gdyż, kto

z namiętnością i nienawiścią wyraża się, ten właśnie przez to dowodzi, że nie prawdy, ale samego siebie szuka.

Przeydę teraz te główne zasady, które w niniejszém piśmie pokrótce tylko i przełotnie oznaczyłem: oraz wyświecę dokładniey com przytém myślił.

CO IEST NADPRZYRODZONEGO? CO IEST PRZECIWNIE  
ZDROWEMU ROZSAĐKOWI?

**Z**WYKŁY sąd nasz o wszystkich nowych i trudnych do wierzenia rzeczach, zawiera się w tém zdaniu; to jest przeciwko zdrowemu rozumowi, to jest nadprzyrodzone.

Należy rozwiązać naprzód następujące pytanie: czy istotnie znayduie się granica, rzeczy przyrodzone od nadprzyrodzonych dzieląca, i czy wolno zdrowemu rozumowi to, co się za nią znayduie, za kontrabandę w swoim państwie ogłaszać? To pytanie może się sprowadzić do tego, co jest podobne i co nie podobne?

Cóż więc jest *nadprzyrodzonego*? Wszystko to, co jest wyższe nad prawą i granicę przyrodzenia. Cóż to więc przyrodzenie? Nieco innego, iako kra-



ina doświadczenia, która jest dla nas przyrodzeniem. Cóż są prawa przyrodzenia? Są to prawidła, które doświadczenie wyciągnęło z działań przyrodzenia i kształty które myśl nasza temuż nadała przyrodzeniu; a zatem samiśmy te prawa iemu nadali. Co są granice przyrodzenia? Granice naszego poznania i doświadczenia. Stąd zowiemy nadprzyrodzoném, co leży za granicą naszego doświadczenia i za kresem naszego teraźniejszego stanowiska. A ponieważ ta granica nie jest jeszcze zamkniętą; potrzebujemy więc iednego tylko w doświadczeniu kroku, aby nadprzyrodzone stało się przyrodzoném. A zatem ściśle rzecz biorąc, nie masz nic nadprzyrodzonego i nie niepodobnego.

Cóż zaś jest przeciwnego zdrowemu rozumowi? Wszystko, co jest niepodobném. A cóż jest w przyrodzeniu niepodobném? Rozum uznaie sam, że nic w tej mierze stanowić *à priori* nie można, ale, że granice możliwości i niemożności w przyrodzeniu muszą być doświadczeniem określone. Że zaś przyrodzenie i doświadczenie są nieskończone, a oraz nie jest w mocy naszej zawarć ich granicę; nic przeto, choćby się to najniepodobniejszém wydawało, nie jest w ogólności zdrowemu rozumowi przeciwne; albowiem z czasem doświadczenie sprawdzić to może. I

to jest właśnie znakiem istotnie zdrowego rozumu, kiedy sam sobą nie da się w tém ograniczać. Cóż bowiem więcej postępy nauk wstrzymało, jeżeli nie takie uprzednie zdanie i samowolnie wytknięte granice, które zwykle *układami naukowemi* zowiemy?

ROZUM NIE IEST STANEM SNU, LECZ CZUWANIA.

---

Ist to dawna sprzeczka, która się znowu wszczyna „*azali człowiek wyższym jest we śnie niż na iawie*“. Zda się, że gdy w magnetycznych zjawieniach utwierdzi się możność wewnętrznych rozważzeń i bezpośrednich duchownych działań, wtedy biedny rozum więcej niż kiedykolwiek wpaść musi w zamieszanie, i słusznie wtedy zapytać wypadnie, który rozum jest prawdziwy, czy spiący, czy czuwający? Można tu w każdym razie zapytać, dla czego we śnie, kiedy człowiek jest oddzielony od świata zmysłowego, może mieć miejsce zbyteczne uniesienie ducha *exaltacją* nazwane, którego na iawie mieć nie możemy, a przez który człowiek daley niż czuwającym rozumem zaprowadzony być może? Z drugiey strony nie można zaprzeczyć, że sen jest stanem niewolniczym, a czuwanie wolnym; że człowie-



kowi we śnie odjęte są wszystkie zewnętrzne poznania śródki; że cała wola i cały byt duchowny człowieka, iak tego dowodzą zjawienia magnetyczne, zależą we śnie od cielesnych i od innych wpływów, a nawet, podług naynowszych doświadczeń, od wpływu i woli innego ducha.

Ten stan naywyższej nieczynności i podległości, czyli ów stan bierny i cierpiący człowieka, azali może przodkować nad stanem czynności i wolności ducha? Azali powinniśmy się oddadź znowu ślepemu wierzeniu w działanie ciemnych i nieznanych mocy i robić ofiarę z wolności i niepodległości ducha naszego, tego naydroższego od Boga nadanego nam dobra? Czyśmy iuż zapomnieli tego panowania, oszukaństwa i zabobonu, w które nas taż łatwowierność była pograżyła, a z którego wydobyliśmy się mocą tegoż czuwającego rozumu? (5)

Żadną miarą. Nad temi wszystkimi natchnieniami i wewnętrznemi rozważaniami, nad tą snu i niezgody krainą rozciąga swoje panowanie duch wolny i nieśmiertelny, obdarzony od Bóstwa, z którego pochodzi, poięciem prawdy, siłą iey rozeznania od fałszu, złego od dobre-

---

(5) Może po części. Lecz dawszy miejsce gorszym może uprzedzeniem *Przyp wyd.*

go, ciemności od światłości. Ta wolna i boska siła może nas iedynie wynieść nad wszystko, co iest cielesne i ziemskie, iak w moralném tak w fizyczném i nad wszystkie ich omamienia; może to wszystko od siebie oddzielić, iakby coś do niey nienależącego, może rozważać, przenikać i oceniać. Tym naywyższym sędzią iest rozum.

Dla naszego wewnętrznego rozważania wszystko iedno, czy obraz który mu przedstawuie się, sprawiony iest zewnątrz lub wewnątrz. Będzie to zawsze obrazem iemu przedstawuiącym się. Na doświadczenie iego, na rozpatrzenie i rozróżnienie samych wewnętrzných rozważzeń z wyższego stanowiska, dany był nam rozum.

Każdy człowiek nauczyć się naprzód patrzeć musi. Dziecko zarówno sięga do miesiąca, iak do świecy przed niém stojącej. Rozum iedynie uczy go przez porównania i wnioski, a stąd wypadające uwagi, używać swych zmysłów. Toż samo dzieje się ze snem, z zachwyceniem, ze snem czuwaiącym i iego natchnieniami. Dajmy, że przez to nowy zmysł i z nim nowy świat w nas się obudza, iest to tylko nowym zmysłem i przez to powstaiącym rozważeniem, które powinno znouwu przez rozum we śnie nieuprzedzony,



roztrząsnąć, przedmiotowie rozważyć, doświadczyć i ocenić.

R O Z U M.

---

*Rozum iedynie (6) różni nas od zwierząt, on wprowadza w prawdziwy związek z bóstwem i światem duchownym, oraz wszystkie prawdziwe poznania, które dotychczas mamy o przyrodzeniu, iestemy i będziemy iemu winni.*

Kiedy mówię tutaj *rozum*, żadną miarą nie powiadam przez to o tym rozumie, który to tylko poymuie, co ma bytność i czego tylko iakby rękoma dotknąć się może, albowiem taki rozum mają zwierzęta. Lecz wyobrażam takowy rozum, który poymuie, że wszystkiego poiać niepodobna; ale, że krom widomego iest ieszcze coś niewidomego, krom poiętego coś niepoiętego; dosyć, że iestestwo niepoiętości sam poymuie i dowodzi. To iest iedynie rozumem ludzkim, różniącym człowieka od zwierzęcia. Czém więcey on iemu się poddaie, czém więcéy w nim postępuje; tém wyżej iako człowiek podnosi się, tém więcey w wyższym świecie żyie on przez wyobrażenie. A

---

(6) To bardzo wiele dla rozumu: *wprowadza w związek z bóstwem*, bo on doprowadza tylko do tego, od czego się człowiek wyżej wznosi. *Przyp. wyd.*

czém więcey oddaie się rzeczóm dotykalnym i zmysłowym, i wierzy tylko onym; tém więcey zatapia się we zwierzęcości, zmysłowatości i samolubstwie, a świat iego staie się tém ciaśnieyszym.

Lecz rozum nie wie i nie doświadcza nic sam przez siebie ze świata zewnętrznego; lecz wszystko przez pośrednictwo osobliwie ku temu urządzonych organów, które zowiemy zmysłami, przez ich użycie, toiest przez doświadczenie. W tym ziemnym bycie, cale iego zewnętrzne poznanie odbywa się przez materyą. Każdy zmysł daie świat inny, oko widzialny, ucho daiący się słyszeć; a cały świat doświadczenia, który iest właśnie naszym ziemskim światem, składa się właściwie z tego państwa zmysłów i zmysłowych postrzeżeń, iakie otrzymuiemy przez nie o świecie powszechnym.

## BADANIE PRZYRODZENIA. SZTUKA ZAPYTYWANIA

### PRZYRODZENIA.

---

**P**RAWDZIWE badanie przyrodzenia ma według tego, trzy zadania:

1. Nauczyć się należycie i coraz doskonaley używać pośredniczącej materyi, toiest organów poznania, wydosko-



nalić je i rozprzestrzenić a nawet, kiedy to bydz może, nowe odkryć.

Każdy człowiek powinien nauczyć się pierwéy używać swych zmysłów, i że tak rzekę, nauczyć się grać na tych instrumentach, czyli musi nauczyć się wprowadzić te posrzedniczące organa w należyty związek i wzajemne działanie ze światem zewnętrznym.

Wyższa uprawa nauczyła te zmysły bardzo rozprzestrzenić, cóż iest teleskop, ieśli nie na milliony mil przedłużone oko; mikroskop iak wydoskonalone oko aż do świata zwyczajnie nam niewidzialnego?

Naywiększą rzeczą byłoby odkrycie nowego zmysłu, toiest nowego pośrzednictwa ze światem zewnętrznym. Z takim odkryciem świat nowy otrzymalibyśmy, i to iest właśnie co nam teraz ogłaszaia.

2. Doświadczyć wiadomości o świecie zewnętrznym, które nam użycie tych organów udziela, czy są one przedmiotowie, toiest zewnątrz nas, prawdziwe i w jakim stosunku znayduia się one z innymi ziawieniami świata zewnętrznego (*doświadczałne badanie*). Taka iest główna część całego roztrząśnienia, *ustanowienie zdarzenia*. To dzieli się na dwie części.

*Popiérwsze*: że to, co się zdarzyło lub było postrzeżone, stało się rzeczywi-

ście i tak więc nie jest żadnym omamieniem świata zewnętrznego, lub zewnętrznego zmysłu i jego narzędzi, ani też zmysłu wewnętrznego i fantazyi.

*Powtóre:* że kiedy zdarzenie zjawia się jako działanie i czynność, stało się rzeczywiście w oznaczonym następstwie przyczyn i w oznaczonych stosunkach do innych zjawień.

Do tego należy sztuka czynienia uwag i doświadczeń, urozmaicenia ich wszelkimi sposobami, w przeciwnych kierunkach i stosunkach, w pozornym stosunku przyczyn między zjawieniami, albo w przeciwnym położeniu z drugimi oddziaływaczami (do których przy żyjących zjawieniach, także postrzegające a osobliwie niedowierzające osoby policzone być powinny): należy słowem wielką sztuką *zapytywania przyrodzenia*, a która będąc daleko ważniejszą, od sztuki tłumaczenia jest daleko mniej u nas od drugiej uprawiana.

3. Objaśnić zmysłami postrzeżone i stałe zjawienie, czyli zdarzenie rzeczywiste, to się zowie niewidzialne z widzialnym złączyć i podnieść je do wyobrażenia. Taka jest istotna sprawa rozumu. Naprzód wprowadzić do zjawień wewnętrzny związek przyczyn, potem wyciągnąć powszechne prawo ich bytu ze związku i porównania wielu podo-



bnych zjawień; daley albo przyiać niewidzialną przyczynę, którą my wyrazem *sila* zwykliśmy oznaczać, albo kiedy zjawienia na to pozwolą, poddadź ją pod prawa i siły już znane: nakoniec wprowadzić ją we związek z powszechnemi zasadami przyrodzenia, gdyż dążenie do iedności jest cechą rozumnego myślenia.

Wszystko to jest powinnością rozumu. Lecz może on ieszcze więcey: może on wyćwiczony i wprawiony przez głębokie i ciągle badanie przyrodzenia, a stawszy się iakoby zamieszkałym w tym żywiole, otrzymać nakoniec rodzaj daru zgadywania i przeczuwania co się stanie i co jest ukrytego tak w dzieiach iak i w przyrodzeniu, może otrzymać geniuszowe oświecenie i wzniesienie się, które go zdolnym czynią wglądać we związek wewnętrzny i tajemny zjawień a które go prowadzą do nowych doświadczeń, potwierdzających często zjawienia w rzeczywistości. Lecz takowe domysły i przeczucia powinny bydź do tey pory uważane za domniemanie, aż póki przez ciągle i rozmaite doświadczenia nie zostaną potwierdzone. Atoli służą one do dalszego popierania nauki, iako dające nowe drogi do badania i zachęcające ku temu.

W tym względzie fantazyia, ta twór-

cza siła duszy, ma właśnie wielką cenę, która czyni przyszłość terazniejszością, niewidzialność rozważeniem, sprawuje tę oświecającą błyskawicę duszy, oświeca krainy, napelnia próżne miejsca i łączy rozdzielone zdarzenia, daje oraz odwagę i siłę do czynienia dalszey drogi. Znajdują się prorocy przyrodzenia, równie iak prorocy polityczni. Tego gatunku są geniuszowe wyobrażenia naszych wyższych przyrodzenia mędrców. Zawierają one uprzednie, złote ziarna prawdy; lecz powinny wprzód wytrzymać ogień doświadczenia.

Przyrodzenie powszechne rozdziela się przy doświadczalnym badaniu na dwa wielkie światy, na nieorganiczny czyli martwy i organiczny czyli ożywiony.

Doświadczenie w pierwszym jest lżejsze, pewniejsze i więcey oznaczone, postrzegacz znajduje się zewnątrz przedmiotu i zdarzenie może być daleko pewniey przez powtórzenie i porównanie wyprowadzone. Jest on przedmiotem powszechney fizyki i chemii.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

---



---

 DO WYDAWCOW PAMIĘTNIKA MAGNETYCZNEGO.
 

---

PRZEDMIOT rzeczy, którą w tym do was liście, Mości panowie wydawcy, opiszę, mało mi jest znanym, przeto trudno uręczyć za iey pewność i byt rzetelny. Nie tylko iednak ustne podania, ale nawet i pouczające dzieła, każą nam wierzyć w pewny gatunek ludzi, zwanych *Lunatykami*. Od czasu poznania ludzi stanowi takowemu podległych, to jest będących w śnie nocnym czuwającym, uważano go nieiako za gatunek choroby, iednak iey przyczyna odkrytą iak sądzę nie została. Nie godzi się wprawdzie zaprzeczać aby takowy stan nie był stanem choroby; można iednak przystać, iż pierwiastkowa wewnętrzna organizacja bydź może do tego pobudką, atoli choroba iakaś poprzedzić i przysposobić może. Dla czego iednak zjawienia takowe przypisuią się wpływowi księżycy? Czemu są zmienne w różnych porach roku? Skąd pochodzą wypadki tyle zadziwiające? Czy się godzi przypisywać one wpływowi płynu magnetycznego? o tém mi nie zdarzyło się czytać. Mniemanie iednak jest moje, iż płynu magnetycznego obfitość, za pierwszą przy-

ezyne może być uważana; lecz nie jestem w mocy abym to mniemanie mógł oprzeć na czém dowodnie. Żądając o tém przekonać się, postanowiłem udać się do was, Mości Panowie Wydawcy, jako poświęconych rozkrzewieniu tak pożyteczney a tyle przeciwników znajdującey nauki, przyłączając razem wyciąg z dzieła *Amusemens Philologiques*.

Lunatyk jest to osoba odbywająca w uśpieniu, czyli raczey przez sen, wszystkie czynności, stanowi przyrodzonego czuwania zwyczajne.

Pewien Francuz tak mówi o Włochu podległym tey chorobie.

Gdym się udał na wieś do moich przyjaciół, na pobyt kilkomiesięczny, pomiędzy licznych ciekawości doniesiono mi o pewnym *Lunatyku* imieniem *Augustino Tosari*. Ten, ile z twarzy poznać można, lat miał około trzydziestu, suchy, czarnawy, temperamentu melancholiznego, atoli dowcipu lubo zimnego, lecz przenikliwego i mogącego obeymować nauki przytrudne. *Paroxyzmy* te odbywają się za zwyczaj na nowiu księżyca, i bardziey są straszliwe w jesieni i zimie, niżeli na wiosnę i latem. Ta wiadomość takiey mi nabawiła ciekawości, iż musiałem prosić u służącego, aby doniósł, skoro tylko to się zacznie. Ku końcowi Września, kiedy wczesne i dłu-



gie nocy dosyć się naprzykrzaia, w nie zbyt liczney kompanii zasiedliśmy stół do gry. Pan *Augustino* grał równie iak inni; po niejakim czasie odszedł i udał się do spoczynku. Aliści około godziny iedenastej przyszedł do nas służący z oznajmieniem abyśmy pilnowali nadchodzącego widowiska. Przy świetle postrzegłem że leżał na wznak, miał oczy otwarte, lecz blade i iakby osłupiałe: co wszystko, iak powiadano było znakiem przepowiadającym *paroxyzm*. Ręce miał bardzo zimne, a puls tak wolny iż sądziłem że się krew w żyłach ścięła. Grailiśmy na ten czas, i oczekiwaliśmy dalszych czynności.

O północy P. *Augustino* nagle pociągnął firanki od swego łóżka, wstał i ubrał się dosyć przystoynie, twarz iego pokazywała zupełną nieczułość, zawsze iednak z oczyma otwartemi i nieporuszonemi. Przed włożeniem kapelusza na głowę wziął pas wiszący na pawilonie łóżka; od tego pierwey pałasz odczepiono dla boiaźni kalectwa: gdyż często *Lunatycy* nie czuiąc, rany sobie zadają. W tym stanie P. *Augustino* wiele uczynił poruszeń: zbliżał się do ognia, siadał w krześle i wkrótce wszedł do gabinetu gdzie miał swoię walizę. Szukał tam przez czas dosyć długi, przewracał wszystko, a ułożywszy potém rzeczy porzą-

dnie, zamknął i włożył klucz do kieszeni, skąd wyciągnął jakiś list i wrzucił w kominek. Otworzył drzwi pokoiowe i zszedł ze schodów. Gdyśmy wszyscy byli na dole, ieden z nas upadł z wielkim łoskotem, P. *Augustino* niby usłyszawszy przeląkł się i przyśpieszył kroku. Ostrzegł nas tymczasem służący, abyśmy szli zwolna i nie rozmawiali; gdyby się bowiem szmer koło niego uczynił, przebudziłby się ze snu, wpadłby w nieiaką zapamiętałość i biegłby z całej swej mocy.

Przeszedł cały dziedziniec i udał się prosto do stayni. Wszedłszy tam, pogładził swego konia, zauzdał, i chciał osiodłać, ale nie znalazłszy w tém miejscu siodła zdawał się być niespokojnym; wsiadł jednak na konia, galopował aż do wrót, ale że były zamknięte, umiał zleźć z konia i uiąwszy za kamień, usiłował przebić zamek. Lecz po wielu bezskutecznych uderzeniach, powrócił na konia i udał się do studni będącey na drugim końcu dziedzińca. Napoiwszy konia, przywiązał go do słupa i wrócił się do domu spokojnie. Ale usłyszawszy hałas w kuchni, zastanowił się i podszedłszy ku drzwióm, patrzył przez otwór od zamka; nagle potém inną drogą wszedł do dolney sali, gdzie był billard; przeszedł się koło niego razy kilka, a to z mi-



ną grającego. Poszedł potem do fortepiano, na którym lubo umiał dosyć dobrze, brząkał bez porządku.

Nakoniec po upłynieniu godziny, powrócił do swego pokoju, zrzucił wszystkie swoje odzienie na łóżko, gdzie go znaleźliśmy nazajutrz o godzinie dziewiątej ranney, w tém samym położeniu w jakim opuściliśmy. Po odbytym *paroxyzmie* śpi ośm lub dziesięć godzin bez przerwy. Służący jego powiadał nam, iż dwa są tylko sposoby na odpędzenie *paroxyzmu*. Jeden, przez mocne lechtanie podeszew; drugi, przez dęcie na różku lub trąbie nad uszema.

A. ROGALSKI.

O LECZENIU OD OPARZELIZNY PRZEZ M. BOGATKA.

**M**IĘDZY wielą lekarskimi postrzeżeniami, te za naygodnieysze powszechney wiadomości uznać potrzeba, za któremi już niezawodne przemówiło doświadczenie. Do takich właśnie należy sposób rychłego a nader skutecznego ratowania od mocney oparzelizny, przez doktora królestwa pruskiego JP. Bala wynaleziony, a przez jego syna z dzielnym powodzeniem wielokrotnie użyty: którego

wykonanie na tém się zasadza, aby człowiek na skorym razie, w części oparzeniem dotkniętej, często kartoflą na miazgę utartą był okładany. Tym sposobem, w kilka minut, uratuje się od zapalenia nieznanemi uczuciami doymującego. Dalsze zaś mniej znaczące dolegliwości, zniosą się użyciem *Cerati Saturni*. W przypadku spieczenia fosforem do kości sięgającego, iakiego sam na sobie wspomniany Pan Bal doznał, gdy po zniesieniu inflammacyi dopiero opisanym sposobem zwyczajnemi lekarsztwami uleczyć się nie mógł, użył Ekstraktu *Hyoscyami nigri* znaczną ilością wody rozlanego, który w tém zdarzeniu okazał się bydź naysposobniejszym. O dobrych skutkach opisanego teraz lekarstwa, wątpić nie dozwala w obliczu mnóstwa ludu, przez JPana Bala przyniesiony ratunek w Strawiennikach pod Żyżmorami, człowiekowi, który nieszczęśliwą przygodą wpadłszy do kotła ogrom wody warzącego, srodze od nóg do głowy oparzony został.

---



---

O POCZĄTKOWÉM NASTANIU WSZYSTKICH ISTOT  
STWORZONYCH.

(Dalszy ciąg wyimków z dzieł Vireya. Ob. wyżej  
str. 84—104. T. 1.)

---

IV.

*O stworzeniu Istot organicznych.*

PRZYRODZENIE przy pierwiastkowém wyrabianiu rozmaitych istot, musiało poczynać od najprostszyc; na wydanie zaś istot organicznych trzeba aby siły życia wzmo-gły się do zbytecznego, albo przynajmniey do dojrzałego stopnia. Siły życia na przykład dziecięcia, obracają się wprzód na wyrobienie i ukształcenie ciała, po czém następuje dojrzałość czyli zda-tność wyradzania podobnych sobie istot; toż samo i o kuli ziemskiey rozumieć na-leży. Wyrobienia więc ziemi początko-we, są to góry granitowe, ziemie piaszczyste i skały pierwotne, które nie zawierają w sobie żadnych zabytków organicznych.

W kaźdey ożywionej istocie, two-rzą się i doskonałą naprzód organa we-wnętrzne, potem nastają organa dojrza-łości, czyli zewnętrzne: podobnież i zie-mia całą swoją moc ożywiającą miała zebraną w jey wnętrzu i wyrabiała sa-me sekrecye mineralne; po pewnym zaś

stopniu dojrzałości, wykazały się rozmaite istoty na iey powierzchni. Tym dwóm stanom życia koniecznie towarzyszyć musi ciepłik (1). Drzewo, roślina, owad, płaz, lub zwierz zdętwiały przez zimno, żyje tylko wewnątrznie; kiedy powiększona ilość ciepłika, przywołuiąc siły życia do organów zewnętrznych, czynność ich rozwia w całej mocy, i dla tego to ciepło zewnętrzne sciągając siły żywotne na powierzchnią ziemi, zapełnia kraie międzywrotnikowe mnóstwem roślin i zwierząt; kiedy kraie biegunowe, rozległe tylko przedstawuią pustynie.

Wszystkie mniemania o nastaniu zwierząt i roślin, sprowadzaią się do tego: że albo ziemia zawierała w sobie te wszystkie zarodki, albo sprowadziła one do siebie skąd inąd, (przyczyna ich zawsze się odnosi do istoty naywyższej): widzimy bowiem iak woda na dogodną wystawioną temperaturę, napełnia się tysiącami ciałek widzialnych i drobnowidzowych: pokazuje się daley na niey iakieś roślinowanie zielonawe, które się stopniami powiększa i z czasem cały ten płyn staie się zapełniony roślinami i zwierzętami: co dowodzi, że przyrodzenie wszędzie rozsiało zarody życia, które dogo-

---

(1) Może on być tajemnym zarodem życia organicznego. Obacz stronię 19 wiersz 18. T. 1.



dnych czekaia okoliczności, aby się rozwiać mogły: prócz tego ziemia i woda z początku, musiały mieć moc ożywiająca w większey sile, bo dopiero uważać można iakby wysilone, co też i o innych działaczach, iakimi są: słońce i inne siły fizyczne, rozumieć należy.

Wzmaganie się życia musiało się odbywać pewnym porządkiem. Massa zbitay materiy przechodziła do krystallizacyi, ta znowu do podstat włoknistych iak np. amiant; powstawały daley rośnienia mineralne, iakimi są: stalaktyty, dentryty i t. p. następowały potém istoty morskie, madrepery, korale, gąbki, porosty i t. d. stopniowanie przeto istot, a razem i sił życia, iest widoczne. Swiat uważać należy, iako wielki polip, którego istota ożywiona, są rośliny i zwierzęta, a my iesteśmy pasorzytami, nakształt mchu i meszki, które się karmią drzewem i roślinami. Był nasz przeto powstał z piany czyli osadów ziemi: zdolności iakie nam Twórca udzielił, są w wyższym lub niższym stopniu, podług różnych sprzyiających okoliczności; a przeto materya i siłę życia odebraliśmy z ziemi (2).

---

(2) Dixit quoque Deus: producat terra animam viventem in genere suo, jumenta, et reptilia; bestias terrae secundum species suas. Et factum est ita. Genes. C. 1.

Rozradzanie się istot, uwiecznia one podług początkowego sformowania się, i iak przyrodzenie masy niewyrobione, przeprowadza na ukształcone ciała tak pokarmy przeznaczone na złożenie ciała, są to z początku płyny mniej lub więcej zgęstwiałe, obdarzone pewną siłą życia: z czasem kształcą się stopniami, wzbogacają się nowemi organami, i napiają się coraz bardziej duchem ożywiającym.

## V.

*O następném kształceniu się istot ożywionych.*

Każdy zwierz, każda roślina, są to zamiarkowania iednego zwierzęcia, iedney początkowey rośliny: mnóstwo organów, które widzimy w istotach doskonalszych, stało się stopniami, przez pewną dojrzałość organiczną, i czasu potrzeba, aby istota doszła tego stanu, w jakim przyrodzenie zatrzymać go postanowiło. Zarodek zwierzęcia w pierwszey chwili zapłodnienia, iest to materya galaretowata, dająca znaki życia, nakształt polipu lub zwierzoziola, po kilku dniach pierwsze zakłady organów czynią go podobnym do robaka: przekształca się następnie w pewny gatunek poczwarka owadu:



ma wreszcie podobieństwo do ryby pływającej, a w momencie urodzenia jest jakby płazem, którego życie jest powolne i słabe, a ruchy niezgrabne i zaledwie znaczne: koleją nareszcie przychodzi do tego stopnia dojrzałości, jakie mu przyrodzenie naznacza: prócz tego rośliny i zwierzęta nowonarodzone są składu miękkiego, wilgotnego i gębczastego, oznaczając przyrodzenie młodociane, z czasem stają się temperamentu suchego i twardego, wskazując przyrodzenie dojrzałe.

Każda klasa obu królestw organicznych, pokazuje jakby skalę ożywienia materji, i w rzeczy samej, życie tak nieznaczne w początku nastania istot, rozwija się i powiększa w miarę ich doskonalenia się. Rośliny mają ten gatunek życia, który się nazywa roślinowaniem: zwierzęta żyją i czują, a istoty doskonalsze żyją, czują i poznają. Im materia więcej nabywa władz umysłowych; tym więcej się doskonalili i więcej się wzbogaca w organa. Istoty ciągle dążą do wydoskonalenia ich życia; każda przeto coraz więcej rozwija swoich zdolności, im bardziejy postępuje w wieku. Podobnież i oddzielne istoty przekształcają się w coraz doskonalsze, przez pewny rodzaj stanu ich życia. Polip na przykład zmierza do przyrodzenia robaka; ten do organizacyi owadu, owad do

rodzaju konchowego, te znowu do ryb, i tak następnie aż do człowieka: albowiem małpy przez następne uorganizowanie się do pokolenia ludzi czarnego: czarni do białego. Na roślinach toż samo postrzedz można: ponieważ przyrodzenie dąży do wydoskonalenia.

Zdaie się więc rzeczą pewną, że istoty doskonalsze powstały z mniej doskonałych, i że powinny się doskonalić przez następstwo rozrodzenia. Zwierzęta dążą do człowieka; rośliny do uwierzęcenia się, minerały do roślin: lecz im więcej materya stała się ożywioną; tym łatwiej zbliża się do śmierci: ponieważ więcej nadużywa sił życia. Polipy, robactwo, są płodnieysze, i życie ich tak jest trwałe, że nie tylko odradzają postradane członki, ale posiekane na części, w tyleż oddzielnych zamieniają się istot. Rośliny rozmnażają się przez oczka, gałązki, korzenie, nasiona i t. d. zwierzęta mniej są płodne, a człowiek jedną tylko drogą się tworzy, i najłatwiej z życia ogołoconym być może. Zwierzęta niedoskonałe i rośliny, mają więcej życia fizycznego; my zaś więcej czucia i życia moralnego: zużywamy nasze życie przez czucie i myślenie, a zwierzęta inne przez rozradzanie się i pożywność.

Każda istota ma równą ilość życia, lecz nie iednakowym sposobem go zuży-



wa. Im więcej ono się wykazuje przez uczucia i przymioty umysłowe, tym więcej organa wewnętrzne się uszkadzaia. Zwierząt życie bardziej jest wewnętrzne, i dla tego są płodniejsze, mocniejsze i mniejszą mają skłonność do chorób; kiedy człowiek żyjąc przez czucie, myśl i rozum oraz różne wrażenia zewnętrzne, osłabia swe organa i zmniejsza siły fizyczne.

Z tego wynikają różne rodzaje życia: naprzód życie umysłowe, właściwe samemu człowiekowi: powtóre, czucia zwierzętom; potřecie, pożywności albo roślinowania, właściwe wszystkim roślinom, a po większej części i zwierzętom: lecz wszystkie te rodzaje życia wypływają z jednego źródła, z duszy świata, albo z istności najwyższej; i dla tego opisując BOGA, powiadamy, że on napełnia świat cały; że się znajduje w każdym miejscu i czasie, że nim żyjemy i oddychamy, że dusza nasza jest częścią BOGA (3) czyli tej duszy powszechnej, która ustanowiła wszędzie porządek, zgodę i harmonią.

---

(3) Dusza twór umysłowy równie jest stworzeniem Stwórcy, iak wszystkie istoty zmysłowe: nie może być przeto częścią tego stwórcy czyli Boga i przyrodzenia jego. Czy nadto podnosić przyrodzenie ludzkie, czy je zniżać aż do bydła, równy błąd: gdyż to są dwie ostateczności. *Przyp. wyd.*

Iest rzeczą widoczną, że przyrodzenie utworzywszy pewne następstwo roślin i zwierząt, zatrzymało się na człowieku i w nim zgromadziło wszystkie siły życia, które rozdzieliło pomiędzy niższymi istotami. Człowiek więc posiada zebraną siłę organiczną: i dla tego więcej zdolnym on jest cokolwiek poznawać, co jest niższem od niego; ponieważ dosyć jest zwrócić uwagę na to, co już nieiako przebył. Do znajomości tego wszystkiego, dosyć będzie rozwinąć sposobność myślącą, gdyż ona wszystkie wiadomości ludzkie zawiera: a takowe rozwinięcie się nazywamy *rozumem*, który znajduje się w każdym człowieku, tylko nie rozwija się w równym stopniu.

Im więcej się dusza wznosi, tym ciało bardziej zniżać się musi: życie zwierząt dąży do pożywności i rozrodzenia się: kiedy życie wyższe działając na rozgałęzienie się nerwów, wydoskonalenie zmysłów, i ukształcenie mózgu, dąży do życia rozumnego i moralnego. Jeśliby przeto przyrodzenie stworzyło z czasem coś wyższego od człowieka, miałoby to stworzenie więcej życia moralnego, tak jak istoty niższe od nas więcej żyją fizycznie: o takich to istotach wyższych od nas, mają wszyscy wyobrażenie, wystawiając one sobie pod imieniem geniuszów, duchów, aniołów: co dowodzi, że



duśza nieustannie dąży przebywać szereg ciągly istot rozmaitych, wznosząc się aż do tronu Boga.

Nie masz przeto, ani rodzajów, ani gatunków stałych w przyrodzeniu; jeżeli teraz uważamy za takie, nie mogą one pozostać nazawsze: są to zmiarkowania (modifikacye) teyże samey istoty. Wynika przeto, że gdy przyrodzenie zmieniało się wprzód, zmieniać się musi i daley: iey działania stopniowane postrzedz się nie dają na człowieku; bo życie iego jest za nadto krótkie: ciągi tylko wieków ukazują takową różnicę. Dwa lub trzy tysiące lat, są za małe, dla znacznieyszych odmian. Jest wiele istot które sto lat potrzebują do ukształcenia się: wieleż tysięcy lat potrzeba na ich znaczne przekształcenie? Od półtora tysiąca lat zaledwie z pewnością czytamy nasze dzieie; w fizycznym przeto, względzie mało znaleźć możemy różnicy, kiedy w moralnym dosyć jest znaczna. Dawni Egipcyanie, sławni Grecy, oświeceni Rzymianie, byli to ludzie nie naszych czasów, historia ich jest olbrzymia; może nie zbywa i teraznieyszym na sile i odwadze; lecz ich dusza była wyższa, sposób myślenia wspanialszy, i rzady doskonalsze, czego dopiero naśladować prawie jest niepodobno. Dawnieysi Sarmaci, Gallowie, Germanowie (Niemcy), Cymbrowie i we wzglę-

dzie fizycznym nas przechodzili. Któż wie czy nie zaszła podobna różnica i w królestwie roślinném? Znajdujemy zabytki kopalne, iakimi są: kości słoniów, iednoroźców, i inne pod imieniem mammutowych, z których domyślać się potrzeba, że owe zwierzęta przechodziły wielkością wszystkie, dopiero żyjące: słonie terazniejszych czasów dochodzą stop 10 lub 12 wysokości; kiedy z ich zabytków do 20 wnosić należy (5). Rybacy za osobliwość łowią wieloryba (baleine) wielkiego od stop 80: w dawniejszych zaś czasach od 150 uchodził za miernego.

Odrodzenie się bardzo widocznym sposobem okazuje się na niektórych pokoleniach ludzi; mniej iednak we władzach fizycznych, iak we władzach umysłu: bo wszelka w tym względzie zmiana, łacniej się odbywa na częściach delikatniejszych; a później przechodzi i do części grubszych: i zuowu, co tracą zdolności umysłowe, zyskują siły fizyczne: ludzie prości są mocni i czerstwi, ale ich władze rozumu są ograniczone: zysk w tym razie dla materji, dzieie się ze szkodą rozumu, i pospolicie bywa, że

---

(5) w Gabinecie Akademii nauk w Petersburgu znajduje się ząb od 9 stop długości: obacz Zoologia X. Jundzilla T. 1. K. 83.



glupcy są bardziey materyalni czyli u-zwierzęceni. Ciała przeto organiczne wznosząc się do człowieka, doskonałą się w przymiotach umysłowych; kiedy znowu ten, prędzey lub późniey zstąpić musi do materyi; a przeto ustanowić bieg przyrodzony sił życia.

Człowiek przeto będzie węzłem iednoczącym Bóstwo z materyą, wiążącym niebo z ziemią. Ten promyk mądrości, który się błyszczy w jego myśli, zastanawia się nad całym przyrodzeniem. Rodzimy się tłumaczami woli wszechwładney; przez ręce nasze Bóstwo porządkuje wszystko i ustanawia równowagę między roślinami a zwierzętami; słowem berło ziemi nam iest powierzone i do nas tylko należy rozmnażać, co iest potrzebném, lub niszczyć, ieżeli by w czémkolwiek czyniło przeszkodę. Do takowego stanu znaczenia trzeba, żebyśmy byli złożeni z dwoiakiego przyrodzenia; z rozumu, aby poznać i iść za wolą naywyższego; i z materyi, abyśmy na nią działać mogli.

Dwa więc są światy dla człowieka: zmysłowy i umysłowy; ponieważ z dwóch istot iest złożony. Odnosimy świat materyalny do Boga, i przenosimy Bóstwo do świata materyalnego. Materyaliści przypuszczaią iedną tylko drogę, a spirytualiści drugą: zkad wynika, że obie strony, znać mogą połowę tylko świata;

aby zaś poznać cały, potrzeba iednoczyć obie te gałęzie, ponieważ są w wzajemnym ciągle na siebie działaniu.

W.

---

## G O S P O D A R S T W O

O młocarniach ( Dreschmühle ) w Szkocyi.

*Tłumaczenie z Niemieckiego.*

W IEDNYM okręgu *Curse de Govrie* w Szkocyi, mającym długości czternaście a szerokości cztery mil angielskich (1) znayduie się nie mniej iak 120 młocarni czyli młynów młócących konnych, a 10 wodnych. W innych częściach Szkocyi używanie młocarni tak jest pospolité, iż nie można dostać najmnieka do młocenia cepem. Do budowli takowych machin są udzielni mechanisci różniący się od cieśli.

Pan Brown powiada, że młocarnia jest naycelnieyszym przedmiotem gospodarstwa wieyskiego, i że zaprowadzenie oney bez wątpienia naywięcey się przyczyniło do wydoskonalenia rolnictwa. Wyra-  
chował on pożytek z powszechnego zaprowadzenia oney w Anglii wyni-  
knąć mogący następującym sposobem.

---

(1) 5. mil angielskich liczy się na iedną milę niemiecką.



1. Liczba Akrów (2) zasianych zbożem w Anglii wynosi . . . 8000,000 akrow

2. Średnia proporcya zbioru z onych, rachując po 3 kwarter (3) na każdy akr. . . . 24,000,000 kwarter.

3. Nadmiar zysku młocąc zamiast cepami młocarnią jest ziarna  $\frac{1}{20}$  (4) a zatem na całym ogóle. . . . . 1,200,000 kwarter.

4. Wartość tego zysku szacując po 40 szylingow kwarter. 2,400,000, funt szt.

5. Oszczędzenie na robotnika po 1 szylin: za kwar. . . . . 1,200,000, funt szt.

6. Roczny tedy z oszczędzenia wydatku za młóćbę zysk na ogóle 3,600,000, funt szt.

7. Gdyby wreszcie tylko połowa podanej ilości zboża była rocznie wymłóconą, będzie 1,800, 000, funt szt.

(2) 1Akr. Angielski zawiera 175 prętów, a zatem 25 prętami większy od pół morga chełmińskiego.

(3) Quarter Angielski równa się 100 garcom Litewskim Kommissyney miary.

(4) W Anglii płacą od 1. quarter wymłotu zboża, 5. garncy zboża wymłóconego, które się tu za oszczędzone szacuje i 1. Szyling czyli 2 złł. Polskie. Funt szterling ma w sobie 20 szylingów i równa się walarowi 40 złot. polsk. W różnych prowincyach różna jest cena płacenia za młóćbę. Tu przyjęta jest właściwa rzeczonemu okręgowi.

Nadto dodaie, iż ze wszystkich krajów wsławionych rolnictwem w Europie, nie ma żadnego w którymby się tak mało tak prostych i tanich narzędzi rolniczych znajdowało iak w Szkocyi, co dla arendujących grunta jest arcy ważnym artykułem. Młocarnia zaś chociaż z siebie kosztowną bydz się okazuje, jest iednakże w stosunku pracy rąk ludzkich przez nią oszczędzoney naytańszą.

*Machiny do przędzenia w Anglii.*

*Arkraita* (Arkrigha) maszyny do przędzenia bawełny doprowadzone są w Anglii do takiego doskonałości stopnia, iż na dwóch maszynach mol (*Mule*) zwanych ieden człowiek może prządz sześciet nitki razem. Przytém sama maszyna działa wrzecionem z większą niż człowiek zręcznością, którego całém zatrudnieniem zerwane związywać nitki. Na tych maszynach ruski len daje się dosyć cienko prządz, równie iak konopie czyli pieńka do lin używana. Takowe tkanie działa się za pomocą maszyny parney nie zaś rąk ludzkich. Ieden funt bawełny wydaie nitkę na 167 angielskich, lub 37 niemieckich mil długą.

Maszyna do przędzenia JPanów *Houldswortha* i Komp. w Anderstonie dzia-



ła za pomocą maszyny parowej, mającej siłę 21 koni, lecz gdy w przedzeniu siła szesnastu koni dostateczną być się okazała; przeto reszta parodziałającej została użyta do ogrzania dwóch wielkich budowli, to jest: przedzielni samej sześciopiętrowej od 173, 304, i drugiej od 76,696, stop sześciennych. Ciepło natenczas podnosi się w nich na 17 do 21 stopni Réaumur.

W maszynie do przedzenia znajdujących się w *Catrine* rury tak są urządzone, iż każde piętro osobno może być ogrzane.

W pewnej maszynie do przedzenia w Manchester (*Manchester*) para podnosi się aż do osmego piętra, ogrzewa naprzód wierzchnie, a potem ogrzewając spuszcza się do innych pięter na dół. Toż samo można widzieć w maszynach JPanów Tud (*Todd*) i *Stevenson* w Glasgowie. Mało dotąd prob zrobiono ogrzewania parą domów mieszkalnych, gdyż te pospolicie nie są dość wielkie, ażeby do ogrzania ich utrzymywanie kotła mogło być z korzyścią. Dom Pana Li (*Lee*) w *Manchester* może służyć za wzór podobnego ogrzewania, do którego para prowadzona pod ziemią z będącego w bliskości kotła parowej maszyny tak mocno dom cały ogrzewa iż niemal ciągle wietrzniczki otwartymi być muszą. W jadalnym pokoju para utrzymuje się w dwóch z lanego żelaza

naczyniach. Nadto tenże dom bardzo pięknie gazem iest oświecony. Dom gościnny pod czarnym bykiem równie parą iest ogrzany.

*Nowy i prosty sposób leczenia bydła od zarazy używany w Węgrzech.*

W Węgrzech, gdzie zaraza bydła prawie bezustannie w iednym lub drugim panuje mieyscu, i straszne rozprzestrzenia spustoszenia, wynaleziono niedawno sposób, którego skutek równie prędki iak pewny.

Pan Hrabia Bussy bawiąc się w Węgrzech właśnie pod czas tey nadzwyczajney zarazy, był świadkiem uczynionego z tego lekarstwa doświadczenia na pewnym iuż prawie nieżyjącym bydłciu, które następującego dnia zupełną rzeźwość i chęć do iedzenia odzyskało. Wynalazek ten winniśmy JPanu *Chorowi* weterynarzowi miasta *Sthul-Weisenberg*, który pierwszą próbę tego lekarstwa uczynił w dobrach *Bereny*. Sposób ten iest następujący:

Biorą się piwne drożdże, rozlewają się piwem tak ażeby łyżką czerpać można było, sześć łyżek stołowych bierze się do miary piwa zwaney *Schoppen* (czyli pół drezdeńskiej miary zwaney *Kanne*) wlewa się choremu bydłciu potrzykroć



w gardło; co gdy zbawiennego nie uczyni skutku, nazajutrz powtórzyć potrzeba. Bydłu po pierwszym dniu przypro-  
wadzonemu do zdrowia, drugiego dnia  
dwa i trzeciego raz tylko daie się lek-  
stwo (5).

Hrabia Bussy upewnia, iż ile razy wi-  
dział użycie tego sposobu, zawsze dobry  
skutek po pierwszym dniu się okazał.

*Przedni ocet i wydoskonalenie onego.*

Należy wziąć ankierok dębo-  
wy z obszernym otworem; dwadzieścia  
cztery kwart berlińskich (po  $2\frac{1}{2}$  funtow)  
deszczowey lub rzeczney wody; trzy  
kwarty dobrej prostey wódki; trzy kwar-  
ty dobrego mocnego octu; trzy funty  
miodu przasnego, ieden funt rozowego  
chleba, i szesnaście łotów drobno utlu-  
czonego winnego lagru.

Do wrzacey wody rzuca się winny  
lagier i miód i póty się razem gotuje aż  
póki lager zupełnie nie rozpuści się. Gdy  
iuz do tego przestygnie stopnia, że w nim  
rękę utrzymać będzie można, natenczas  
zlewa się do ankierka dolewaiąc wód-  
ką. Poźniey rzuca się chleb pokraiany

---

(5) Wiadomo iż roszczyna (Sauerteig) skuteczną jest od za-  
razy na bydło. W niedostatku drożdży można oney u-  
żywać.

w kostki wielkości orzecha do garnka niepolewanego, nalewa się octem, a przegotowawszy przez kilka minut dolewa się do beczki, zatyka się mocno, klóćąc przez kilka minut ażeby wszystkie części mogły się z sobą dobrze pomieszać. Po czém odtyka się ankierek i tylko kawałkiem płótna się nakrywa, stawia się przy ciepłym piecu lub też w lecie pod dachem obróconym ku południowi. Po sześciu lub ośmiu tygodniach siera się aż do mentów do osobnego naczynia i stawia się w piwnicy ażeby się lepiej sklarował. Ocet ten nieulega pleśni, jest dobrego zapachu i smaku, nie ustępuje w niczém najlepszemu winnemu octowi, lecz prawie równie wiele kosztuje.

W każdym rodzaju octu a osobliwie w różnym znayduie się niezmierna liczba małych robaczków, których okiem doyrzeć nie można, a które przez szkło powiększające w postaci małych węgorzy się pokazują. Ieden gran Teryaku do garnca octu ubija wszystkie. Przez co nie tylko ocet bardzo polepsza, ale nawet staie się także wyborném zapobiegaiącym lekarstwem od złych i zaraźliwych chorób.

---



*Sposób zachowania soku cytrynowego  
i przysposobienie onego.*

Ponieważ nie zawsze można mieć świeży sok cytrynowy, a nawet wydobyty z cytryny znaczną część ze swej utraci mocy; przeto powinni by kramarze, aptekarze i kucharki przy sposobney weń opatrzyć się porze. Doświadczenie pokazało, iż sok cytrynowy nawet przy największym staraniu ulega pleśni. Sposób pewny zachowania go od zepsucia przez lat nawet kilka iest następujący: świeże i ieszcze nie nadpsute cytryny, obrane z żółtey skórki, pokraiane i oczyszczone z nasienia rozcieraia się i wyciskaia. Wycisniony sok, nad wolnym węglanym zagotowuie się ogniem i ciepły ieszcze przez suche precedza się płótno, a nakryty zostawuie się przez 24 godziny. Poźniej zupełnie czysty wyjaśniony sok zlewa się do butelek, dodając do kaźdey ieden łot czystego winnego wyskoku, lub też bardzo tegiey wódki. Potem zatyka się mocno, stawia nie mieszaiąc w chłodne i ciemne mieysce a naylepiey do piwnicy.

*Sposób nadania niebieskiego koloru  
Hortensyom.*

Zwyczajny kolor kwiatu Hortensyi (*Hydrangea Hortensis*) iest czerwonawy;

są jednakże niektóre niebieskie, o których rozkrzewienie miłośnicy kwiatów bardzo się staraia. Chcąc mieć z czerwoney błękitną Hortensyą, wziąć trzeba wywietrzały błotnistey ziemi zmieszaney z żelazną ochrą (Eisenocher) która przez czas nieiaki na wolném leżała powietrzu, iaka za zwyczaj znayduie się w stawach, błotnistych łąkach, lub kanałach pod wodą, gdzie ią przez właściwą sobie cechę czerwono-brunatnego koloru poznać można. Do tey przez samo przyrodzenie z żelazną ochrą zmieszaney ziemi, gdy się czerwono kwitująca przesadzi hortensya, przemienia się w najpiękniejszy niebieski kolor, a nawet i w niey dobrze się utrzymuie.

*Sposób otrzymania dobrych Jablek z nasienia.*

W każdym dobrze doyrzałém iablku znayduie się, prócz wielu nasion z jedną lub wielą stronami płaskimi, ieduo lub dwa okrągłe ziarna. Z okrągłych ziarn wyrastaią iablonie, daiące takiego gatunku iablka, z jakiego były wzięte, z płaskich zaś wyrastaią dzikie drzewa w których pierwsze były szczepione. Znalazłszy różnicę między nasieniem, sadzą się okrągłe we śródku a płaskie na około pierwszych na dobrej ziemi, a tak wyrasta-



iące drzewa spółożenia oraz ze składu liści, które iakby welną bywaią pokryte, dobre gatunki rozróżnić można. Rzecz godna uwagi, iż nasiona dzikich iabłek po większey części są, chociaż niezupełnie, okrągłe. Odkrycie to, iest ważne i zasługuie na pewnieysze doświadczenie. W jednym albowiem owocu znaydowałyby się dwoiakiego rodzaju nasiona, z którychby można wyhodować dwa zupełnie od siebie różne rodzaje iabłek. W takim razie nigdyby zmieszanie soków dzikiej iabłoni z sokiem wszczepionego do niej drzewka nie nastąpiło, lecz samo wspólne krążenie dwóch różnych soków miysceby miało. Byłoby rzeczą mniej uderzającą, gdyby szczepione drzewa tu i owdzie dzikie wydawały iablka, lecz że w iablku tego co i szczep rodzaju soki dzikie zebrać się i zgęstnąć mogą, to iest bez wątpienia godnym zastanowienia wypadkiem. Takowe odkrycie uczynione naprzód w Anglii, ogłoszone zostało w *The Morning Chronicle* 1815 Mar. 24.

### *Rozmnożenie pszenicy przesadzaniem.*

Sławny autor ogrodowego Słownika JPan *E. Miller* z *Cambridge* posiał 2go Czerwca 1766 roku pszenicę, 8go Sierpnia wzięte iedno kaliwo podzielił na 18 części i nanowo przesadził. W miesią-

cach Wrześniu i Październiku owe kaliwa powtórnie wyięte i na 67 części podzielone zostały. Na wiosnę w miesiącach Marcu i Kwietniu wydobyte z ziemi wydały 500 kaliw. Liczba przez owo postępowanie otrzymanych z iednego ziarna pszenicy kłosów wynosiła 21,109: te wydały  $3\frac{3}{4}$  miar ziarna wążącego 47 funtów i 14 łotów (6).

### STAROŻYTNOŚĆ.

(Wyiątek z Diction. des beaux-arts par A.L.MILLIN).

**H**ERKULANUM zwane inaczey *herculanum*, *herculaneum* było miasto starożytne i wspaniałe w Kampanii, w okolicach *Portici*. Podług opisu Dyonizyusza z Halikarnasu to miasto zdaie się bydź założone w czasach naydawniejszych, a następnie było w ręku *Osków*, *Kumęńczyków* i innych starożytnych narodów. Wybuch Wezuwiusza przypadły w 471 roku był przyczyną wielu nieszczęść i lawą miasto Herkulanum zalał, a tak ukryte i śladu żadnego niemające trwało do wieku XVI. a z badań iakie P. *Dutheil* w historykach

(6) Przykład niniejszy bardziey iako przedmiot ciekawości, niż sposób pożyteczny rozmnożenia pszenicy położony jest tutaj; iednakże ubogim kątnikom, toiest ludziom pracującym za samo mieszkanie w chacie, może czasami posłużyć. *Przyp. wyd.*



neapolitańskich czerpał, przy końcu pomienionego wieku wydobywać rozpoczęto, co iednak wkrótce ustało i w niepamięci do XVIII. wieku było. W roku 1706 książę *d'Elbeuf* lotaryngski, przybył do ziemi napolitańskiej z wojskiem przeciw Filipowi V. i pojął tam za żonę córkę księcia *de Salsa*, i to właśnie małżeństwo było powodem długiego życia w tym kraiu. W roku 1720 wybudował wiejski dom na brzegach morza w bliskości Portyci. Aby zaś swoje pomieszkanie upiększył i przyozdobił pomnikami; od wieśniaka kopiącego naówczas studnią zakupił prześliczne roboty marmurowe. Ta studnia leżała przy ogrodzie augustyanow bosych i dodziś dnia ieszcze się znayduje. Kopano ją do znaczney głębokości i w popiołach Wewzuwiusza znaleziono trzy posągi kobiet ubranych. Książę *d'Elbeuf* iako miłośnik starożytnych pomników nabył wkrótce ziemię gdzie ów wieśniak kopał, i swym kosztem mnóstwo robotników najawszy pozakładał kopalnie. Wnet znalazł szczątki kolumn i kilka posągów greckich, później kilka innych kolumn i posągów któremi księcia saskiego Eugeniusza udarował, a po śmierci tego dostały się saskiemu elektorowi naówczas królowi polskiemu i umieszczone zostały w ogrodzie drezdeńskim wraz z in-

nemi pomnikami. Tym czasem rozmaite zamieszki i zatargi narodowe, opóźniły przedsięwzięte prace ale zczasem kiedy na 80 stóp w głąb wykopano, znaleziono ziemię, to jest posadę na której miasto iak dorozumiewano się Herkulanum wybudowane było: z mnóstwa starożytnych posągów xiażę neapolitański ułożył muzeum w Portyci wszystkie inne przewyższające. Pod rozwalinami i gruzami lawy odkryto kilka znaczney wielkości budowli a między innemi prawie cały teatr i świątynię w której Jowisza znaleziono. Pozniey będziemy mówili o tym teatrze iako o nayznakomitszym pomniku starożytności, bo piękność iego wskaże nam smak nadzwyczajny iaki mieszkańce tego miasta do spektakłów mieli. W rzeczy samey byli oni dosyć sławni w starożytności przez szczególną miłość do tego rodzaju ukontentowania, tak dalece iak niektórzy współcześni pisarze mówią, że widowiska i tym podobne spektakle przenosili nad naysroźsze niebezpieczeństwa, nad ogień, grad kamienny i t. d. Ale Dyon Kassysz mówi że trzęsienia ziemi kilką dniami poprzedziły zapalenie się Wezuwiusza, a zatém iezeli to, cośmy powiedzieli prawdą było, pewnieby znaleziono w teatrze szkielety. Zpomiedzy ciekawości iakie wydobyto z Herkulanum to przytoczę, że znaleziono szkie-



let nienaruszony stojący przy schodach jakiegoś domu i trzymający kiesę z drobną monetą, lecz przez nieostrożność robotników dotknięty w proch się rozsywał. Wprzód nim odkryto teatr znaleźli dwie wielkie świątynie wielkości całę różney między sobą, jedna z nich miała szerokości stop 60 a długości 150, druga zaś 60 długości a 45 szerokości. Bydź może, że ta ostatnia była kapliczką, wewnątrz jednak były kolumny, ściany fresko malowane i gdzie niedzie tablicami kamiennymi pokryte na których były napisane imiona osób należących do wybudowania, utrzymywania i inauguracyi tego kościołka. Na czele tych dwóch świątyń znaleziono wielką budowę od niektórych znawców za *Forum Civile* osądzoną, posada tey budowli zajmowała przestrzeń prostokąta długiego na 228 a szerokiego na 132 stopy. Był otoczony mnóstwem kolumn, na których sklepienie się utrzymywało, między słupami znajdowały się posągi brązowe ale nadpsute: posada tego pomniku była marmurowa a ściany fresko malowane: kawałek z tych malowideł był z murem od ściany odiy i przeniesiony do Muzeum króla Napolitańskiego. Ulicy wszystkie były proste i iakby pod sznur murowane, bruk z lawy a zatém słusznie stąd wnosić można, że i w dawniejszey staro-

żytności wybuchy Wezuwiusza już były znaiome. Wewnątrz wielu budowli fresko malowane pokazywało przedmioty Mitologiczne i historyczne. Król kazał je wszystkie do swojego gabinetu przenieść; niektóre malowidła były kwiaty, ptaki, ryby i t. d. rozmaitey wielkości w liczbie 700, a teraz wszystkie w wyż pomienionym gabinecie. Naywiększa ich liczba 12 ma cali wysokości. Niektóre z nich pokazują śliczne malowanie kobiet, kupidynków, gracyów — arabesków, waz, urnów, skorperek, konch i t. d.

Oprócz tego tak szacownego zbioru malowideł w gabinecie króla Napolitańskiego, jeszcze są rozliczne posagi rozmaitey wielkości, odkryte w Herkulanum, po większey części brązowe.

Rysunek i opis tych figur znajduje się w dziele *Dei Bronz d' Ercolano*. Wszystkie Kościoły miały w sobie rozmaite narzędzia, służące do czynienia ofiar i licznych obrządków Religijnych; część ich była z brązu, część z marmuru, część ze szkła. Tróynogi, rozmaite naczynia, wazy, meble, tak są smakownie zrobione i tak wielką bacność znawców na się sciągnęły, że nawet w dzisiejszych umeblowaniach za wzór Artystom naszym służą. Znaleziono jeszcze w ruinach Pałacu wiejskiego, o którym dorozumiewa-



ia, się że należał do rodziny Pizonów, znaczną liczbę rękopismów na liściach drzewa Papyrus. Miały one kształt waleczkow (Volumina) około 6 cali długich, a 3 średnicy. Ośmset rękopismów takich przyniesiono do Muzeum Portici. Wszystkie te waleczki jakby na węgiel spalone, za dotknięciem się rozsypują. Przez długi czas tak nie tykane zostawały, alicci mąż uderzony cierpliwością nadzwyczajną rozwiać je przedsięwziął. Ojciec Antoni *Piaggi* mnich napolitański wynalazł pewien sposób rozwiania tych waleczków, na papier świeżą gummą powleczony, bez najmniejszego uszkodzenia: lecz ta robota corazidzie powolniey; gdyż dotychczas nie wielką liczbę mamy rękopismów wywinionych.

Pomimo że nadzwyczajną liczbę różlicznych narzędzi służących do obrządków religijnych znaleziono w Kościołach, odkryto ieszcze znaczną ich mnogość w domach prywatnych, a temi są stoły, lampy, lichtarze i t. d. najpiękniejszey roboty i prześlicznych kształtów.

Wielka ich liczba jest wyrytowana w podróży do Sycylii Opata *Saint Non*. Muzeum zawiera w sobie wielką ieszcze liczbę rozmaitych przedmiotów które nie tylko dla swéy piękności są sławne, ale nawet dla dobrego sposobu przechowywania. Ośm bowiem pokoików przezna-

czono na ukrywanie tak slicznych, tak zadziwiających i z wielu miar tak użytecznych rzeczy. W pierwszym pokoiku znajdują się rozmaite rodzaje owoców fresko malowanych, które do tych czas są łatwe do rozpoznania. Boby, orzechy, figi, winne grona, chleby, powieszane tam są siatki ptaszników: w innych pokojach znajdują się rzeczy używane w łaźniach i cieplicach, iakoto: wazy, myynicy, czerpaczki metaliczne, bielizna którą się ucie-rano, flaszeczki gdzie oleyki pachnące się znajdowały, narzędzia muzyczne, a między innymi flauty kościane, pewny gatunek arfy i t. d. Na niektórych narzędziach wyczytywano imię Eschyła. W tymże samym pokoiku jest przybor narzędzi srebrnych i miedzianych Cyrulika, tabliczki woskiem naprowadzone snąć do notowania. Znaleziono w Herkulanum jeszcze malowidło, gdzie młoda dziewczica w jedney ręce trzyma podobne tabliczki a w drugiey styl, i rozmyśla nad tém co ma pisać. Ukazują w muzeum pióro z drzewa cedrowego zacięte w nasz sposób: lubo nieco czarnawe, dość jednak mocne i nie spalone. W tymże samym pokoiku znajduje się cały przybor toaletki kobieciey iakoto: naszyyniczki, zauszniczki, pierścienie złote, pewnego kształtu igielniczki, gdzie szpilki zamknięte były. Wszystko to pokazuje że i starodawne niewiasty podo-



bnie iak teraznieysze musiały gustownie, z przepychem się ubierać. Ogromna liczba narzędzi kuchennych cały pokoy zajmują, a tam rondelki rozmaitych kształtow metaliczne, inne do robienia cukrow, noże, szczypczyki i t. d. Iednak wszystkie te narzędzia nie z czystey miedzi ale z mieszaniny były robione, a niektóre posrebrzane. Naybardziej interesującym i nayglównieyszym prawie zbiorem tego muzeum są lampy metaliczne mało co zatém uszkodzone. Z przedmiotów, iakie naybardziej podróżuiących uderzają, są dwa posągi tak zwane we Francuzkim (Statues Equestres) Konsulow Noniusza Balbusa i iego syna, marmurowe. Znaleziono ie nie w teatrze iak niektórzy utrzymują, ale w przysionku budowli leżącey przy forum i teatrze: rysy tych posągów są proste i naturalne, posąg młodego Balbusa bez naymnieyszego uszkodzenia był znaleziony; ale oycowski nie miał głowy i ramienia które pozniey zostały dorobione.

Na nieszczęście powleczone te dwa posągi iakimsi kolorem aby te dorobienia nie były znaczne, lecz wątpić niepodobna że przez to rysy owey piękności są przytarte. Wszystkie prawie posągi znalezione w Herkulanum, oprócz dwóch któreśmy dopiero wymienili, są metaliczne. Pliniusz i insi starożytni pisarze mówią nam o mnostwie posągów brązowych, ale

my tego nic nie widzimy, gdyż żądza i potrzeba wszystkie za czasem już potopiły na monetę, już inszym sposobem popsuły. Liczba posągów rozmaitych wielkości znalezionych w Herkulanum. i w Pompei przechodzi prawie 150. Posąg Merkuryusza wielkości przyrodzoney znaleziony w rozwalinach Portycy 1758 r. godzien jest być zacytowany na pierwszym miejscu. Jest to dzieło jednego ze sławniejszych mistrzów. Postać kobiety znaleziona 1739 r. w Herkulanum godna jest miejsca 2<sup>go</sup> w rzędzie dzieł sztuki dla szlachetności i piękności swoiey postawy i dla lekkości ubrania. Z przykrycia głowy dorozumiewaia się niektórzy że to jest Iuno. Faun piiany jest także zadziwiającym: rozciągniony na lwiey skórze a na drugiey ramieniu lewem się opiera, w wielkości nadprzyrodzoney: okresy tey figury są doskonałe, wyraz upoienia się i tey wesołości Bachusowey iaka się pokazuje w ruchu palców ręki prawey jest prześliczny. Widzieć się tam daie mały posąg Wenery, u boku którey jest Delfin. Posąg Dyany bieżącej, mający wnet strzałę wypuścić. Merkuryusz trzymający kieszę, iako bożek handlu. Fortuna trzymająca rog obfitości: wszystkie te trzy figury są wysokie na trzy stopy. Faun uspiiony wielkości przyrodzoney pokazuje na sobie prawdziwą spokojność snu, prze-



dziwnie wyrażoną: słusznie zatem w rzędzie przedniejszych tego muzeum kawałków mieścić się może. Amazonka na koniu siedząca 16 stop wysoka. Posąg nadzwyczajney piękności ukazujący człowieka płaszczem przyodzianego, mającego prawą nogę na kamieniu, a łokciem na teyże nodze opierającego się, lewe zaś ramie pod płaszczem ukryte: postać iego jest wspaniała a rogi na głowie będące znać dają o iego wyższości. Niektórzy starożytnicy rozumieli że to jest posąg Seleuka Nikatora jednego z następców Alexandra, o którym mówią, że niegdyś sam ieden wstrzymał dzikiego byka i przywiódł do miejsca ofiar, i to właśnie bydź może przyczyną rogów na iego głowie, będących symbolem siły i mocy. Tanecznik na palcach nóg stojący jest prześliczny, ten posąg na 9 cali jest wysoki.

Zbior naczyń, troynogow, lamp i innych starożytnych narzędzi muzycznych, iakie się widzieć dają w muzeum Porty, jest wielce sławny nie tylko dla piękności i smakownego wykończenia, ale i dla tego że te przedmioty posłużyć mogą w badaniach rozmaitych zwyczajów, sposobów odbywania obrządków religijnych i tym podobnych starożytności. Znaleziono także w Teatrze *sella curulis*, na którój konsul czy inny urzędnik siadał. Co się tycze lamp, lichtarzy,

i t. d. wykończenia ich są smakowne i śliczne. Pod rozwalinami tych miast znaleziono także wiele narzędzi muzycznych, iakoto: lirę, brzękadło, trzeszczki drewniane, pewny gatunek arfy tróykątney, cymbały, flauty kościane. Widzieć się tam daie mnóstwo Bożków domowych. Dwie figurki konnei metaliczne w galopie, ale bez żadnego przyboru bez siodła i wędzidła. Winkelmann w liście o odkryciach Herkulanum do Hrabiego *de Brühl* wykłada sposób przekopywania lawy, zatém chcącemu to wiedzieć poszczególnie; zalecamy do czytania list pomieniony: sposób ten bowiem nie tylko jest mało kosztuiącym, ale nawet korzystnym dla robotników. Cudzoziemcy i podróżuiący niemogąc przeyrzeć tych wszystkich działań, z naywiększą ochotą chcieliby oglądać miasto Herkulanum. Zaczęto wprawdzie nad wyrobieniem schodow i wolnego wstępu dla ciekawych i uczonych pracować, i iuż podobno są odkryte i spodziewać się należy że za czasem Teatr Herkulański zupełnie z lawy oczyszczony będzie; dachy wszystkich domow były zupełnie przez lawę ugniecione; sciany wspanialszych domow po większey części od robotnikow porozwalane, gdyż malowidła iakie się mogły znaydować oddzierane były, po-



mniejsze zaś domki, całe bez żadnego naruszenia pozostawały.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

BARTŁOMIEIOWI ŻYTOSIEYSKIEMU BONAWENTURA  
CHLEBOZBIERSKI

*zdrowia dobrego.*

**P**RACĄ a nadewszystko wiekiem skołatanym mój umysł może się stać przyczyną, że ten list, który do WMPana i Dobrodzieia piszę, żądaniom jego nie odpowie. Ludzie przy znacznym schyłku lat swoich robotą piśmienną bynajmniey się nie zatrudniają; bo drżąca ręka nie bez trudności zestarzałey głowy, myśli kreślić może. Wybacz przeto Mości Dobrodzieiu kiedy 89 rok życia moiego w czémkolwiek na tym papierze zblądzi.

Z tém wszystkiem uprzednio Panu Dobrodzieiowi donieść winienem, że nie zdobywałem się na te, iak terażnieysi zwą koncepty, ale zgóry i prosto bez żadney okrasy swe myśli na papier przelewałem. Płochosc, niewstrzemiężliwość i tym podobne przywary młodzieńczego wieku, na widok białego włosa usunęły się z pod moiego pióra. Jestem z urodzenia Polak iak Panu o tém wia-

domo, i powaga, zwyczajną narodu tego cechą, między innemi się odznaczam; lecz boli mię i znieść tego nie mogę, kiedy współrodak lekkomyślnością napoiony, przekracza granice przystoyności i na siebie i na współziomków pośmiechy innych narodów siaga. Daruy przeto Mości Dobrodzieiu przez wzgląd na przyiaźń w jakiej od dzieciństwa żyjemy, kiedy do niego na samprzód głos zabiorę.

O ludzkie przyrodzenie! iakżeś w samym gruncie słabe a we wzroście nie-stałe! o lekkie umysły! iakże najmniejsza namiętność na wszystkie strony wami miota, i iak krotną barwę za czasem na się przybieracie! któż się spodziewał by stałość niegdyś nie przewyciężona, zamieniła się w postać giętkiej trzciny, którą lekki zefir do ziemi ugina!

Niestety! dzisieysi właśnie pisarze iakimś opętani szalem, miłaią prawą sciesz-kę do oświecenia; a brną w przepaściach błędów i ciemności.

Projekt Pana Dobrodzieia literacko-obywatelski, którego nie bez żalu Tygodnik Wileński (1) nam udzielił i słusznie teraz za to się rumieni, wielce ubliżył sławie naszych kuntuszowych Polaków; nie wiem co na toby rzekli świętey pamięci Strukczaszy *Kozłowski*, Kray-

---

(1) Numer 81 d. 3 Czerw. 1817 roku.



czy *Baranowski*, Starosta *Cielątkowski* i inni: niechybna rozpacz przedwcześnieby ich życia pozbawiła.

Racz Panie Dobrodzieiu uwagę na swój projekt zwrócić i dobrze go roztrząsać, bo stąd właśnie sąd o jego słuszności lub niesłuszności wyprowadzimy. *Berga* przetłumaczył Pan Dobrodziey na *Górskiego*, *Schwarzberga* na *Czarnogórskiego*, *Freütaga* na *Piątkowskiego*, *La Fontaina* na *Zródłowskiego* i t. d. ale któż zaprzeczy że *Berg* może się zwać w polskim *Góra*; podobnie iak *Żaba*, albo *Górowicz*, *Schwarzberg* *Czarnogóra* lub *Czarnogórowicz*, *Freüttag* *Piątek* *Piątkowicz*, *la Fontaine* *Zródło* *Zródłowicz* (2) nadto *Berger* podług Pana Dobrodzieia musiałby się zwać *Górskikowski*, *Schwarzberger* *Czarnogórskikowski*, ale pytam iak się to wydawać będzie Niemcowi tego nazwiska bezstronnemu znawcy, nawet pańskiemu zdrowemu rozsądkowi? o! gdyby Redakcyja była nieco ostrożniejsza, nierównie wprzódzy utworzyłaby towarzystwo i na owo bióro wybudowała gmach 12<sup>stu</sup> żelaznemi iedne po drugich opatrzoney drzwiami po 12<sup>cie</sup> zamków mającemi; a niżeli ten projekt uczonym naszey

---

(2) Na dowod tego, niech przeczyta JPan Bartłomiej Zytosieyski Bayki Trembeckiego (przyp: wydaw.)

provincyi i mnie na wsi siedzące mu był ogłoszony.

Czy chcesz Panie Dobrodzieiu przypominać skażonego smaku czasy, kiedy skąd inąd uczeni mężowie krakowscy, swe imiona na łacińskie przerabiali? iak naprzykład Struś *Struthius*, Niedzwiecki *Ursinus* (3), Klonowicz *Acernus*, a teraz w oczach naszych wyglądają iak ów nieborak! nasz brat! nie bez płaczu wyrzec muszę *Szlachcic na łopacie* (4) upamiętaj się Panie Dobrodzieiu nad swym błędem, a co do drugiego uważ pilnie, czego iest godzien ów ptak co swe gniazdo szpeci. Czy uchodzi na synów aby swych oyców na łopacie sadzili, iedną nogę w dół a drugą w górę zadzierali, karykaturne przypinali wąsy, i tym podobnych sprośności byli sprawcami: pokazuieli to przywiązanie do oyczyzny? duch szczerego obywatelstwa? Nie ia, ale zwłoki tych mężów zesłych o pomstę wołać będą, nigdy puszczyk z domu tych oszczerców nie zleci, nigdy krzywda darowana nie będzie. I Pan Dobrodziey nie dosyć, że nas hańbą okryłeś, ale pod końcem swojego proiektu za gorliwość ku pokrzywdzeniu sławy naszej, żadasz pochwały, tak iakbyś nie wiedział że na-

(3) Obacz w Soltykowiczu o stanie Akademii Krakowskiej (przyp: Wyd.)

(4) Obacz niektóre Numery *Wiadomości Brukowych*.



groda stosowna do cnoty a kara do występku.

Nie chcey Panie dobrodzieiu by głos cieniów nad tobą się litował, ale natychmiast, iedynie dla uspokojenia zwłok (Boże! świeć nad ich duszami) ten projekt odwołay.

Przed kilką miesiącami niezwyuczayne zamieszki się pokazały: kiedy Tygodnik o *twarzobrazie* i o *obięgu* (5) nam zwiastował. Nie widziałem w ciągu życia moiego, nie słyzałem nawet od dziada pradziada ś. p. by taki iakobinizm kiedyżkolwiek się pokazał, iakie w terazniejszych czasach co raz się szerzy; iest to prawdziwa *anarchia* gdzie płoche umysły naybardziej góruią. Nigdy mąż sędziwy nauką i powagą słynący w takiej bezprawia mieszać się nie powinien.

Panie Dobrodzieiu, nie rozumiey abym to zemstą i złością powodowany wymawiał, ale owszem obstaiąc za prawdą, szacowne tve dla mnie względy uzyskać pragnę. Poważam stan i nauki Pana Dobrodzieia, winny hołd oddaię; ale sprawiedliwości dokonywam. Vale.

---

(5) Smiesznie iest wprawdzie słyzeć o dwóch wcale nowych i dziwacznych wyrazach o *twarzobrazie* (Portrait) i o *obięgu* (Contour) pierwszy zdaie się bydź utworzonym na wzór *Krajobrazu* (Mappa) a drugi wyznać należy, że iest niedorzeczy; słusznie usiłowano ieszcze ten drugi wytłumaczyć na *okres*, ale z tém wszystkiém powiedzieć możemy że jednego los w tece a drugiego w futerał. (przyp: Wyd:)

P. S. Ponieważ WMPan Dobrodziey, ciągle w mieście przebywasz, proszę za-  
tém donieść Redakcyi Tygodnika Wi-  
leńskiego, aby cudzych robot, pod swo-  
iém nazwiskiem nie przedrukowywała:  
gdyż w Nr<sup>ze</sup> 70 część listu oycą do syna  
gdzieś wyjeżdżającego, niezgrabnie iest  
przenicowana, a sam koniec żywcem  
przekradziony z N<sup>ru</sup> 23 Dziennika Wileń.  
na rok 1806 artykułu o *przyiazni*: przy-  
tém aby wiadomości Brukowe palcem  
nie wymieniały osób, beneficia za kawę i  
cukier (Konkurs do katedry w górach  
ponarskich) rozdaiących.

---

 SPISANIE RZECZY
 

---

	<i>str.</i>
MAGNETYZM, Wyiątek z dziennika magnety- cznego przez <i>J. E. Lachnickiego</i> - - -	1
Dziennik choroby P. Ignacego Bohdanowicza <i>ciąg dalszy</i> - - - - -	4
— <i>dokończenie</i> - - - - -	87
Opisanie wyleczenia przez magnetyzm zwie- rzęcy przez Doktora <i>Karola v. Hibentala</i> (tłumacz z rossyys.) - - - - -	177
Wyiątek z listu pisanego z Petersburga (tłu- macz. z niemiec.) - - - - -	222
Do Wydawców Pamięt. magn. doświadczenie magnetyczne przez J. C. - - - - -	289
Uwagi o magnetyzmie przez <i>Antoniego Po- szmana</i> - - - - -	8



	<i>str.</i>
O Trybach przypadkowych pojęcia naszego przez <i>Hrabiego de Réder</i> (tłumacz. z fran.)	91
— <i>dokończenie</i> - - - - -	193
Niektóre uwagi nad magnetyzmem zwierzęcym przez L. S. - - - - -	114
Ułamek o Szkocyi (tłumacz. z Angiel.) - -	223
<i>Wiadomości magnetyczne</i> z Nieswiża, Wi- tepska i Berlina - - - - -	128
O snie czuwającym magnetycznym, wyjątek z dzieła <i>Histoire critique du magnétisme animal</i> par J. P. F. DELEUZE - - -	292
Magnetyzm przez C. W. HUFELANDA tłu- macz. z niemiec. ( <i>ciąg pierwszy</i> ) - - -	364
Do Wyd. pam. magn. przez A. Rogalskiego	355

---

MEDYCYNA POPULARNA. Urzędowa wiado- mość o <i>Antošku</i> . . . . - - - -	38
List w tymże przedmiocie M. Paszkowskiego	81
Lekarstwo na kołtun przez M. D. - - -	123
Sposób łatwy wyleczenia róży przez B. - -	127
O Leczeniu od oparzelizny przez M. Bogatka	359

---

NAUKA PRZYRÓDZENIA. O początkowém na- staniu wszystkich istot stworzonych (dalszy ciąg z Vireya. Ob. wyż. str. 84-104. T. 1.)	361
O znakach przepowiadających zmianę powie- trza przez W. Karczewskiego - - - -	55
Szczególniejszy wpływ księżyca na rośliny -	65
Zapytania i wątpliwości czyli rozmowa ucznia filozofa z <i>Newtonem</i> i <i>Karteziuszem</i> - -	145
<i>Chemia</i> . Sposoby poznawania metallów wy- jątek z dzieła P. Thénard przez J. E. Prze- clawskiego - - - - -	227
<i>Astronomiia</i> . O przeysciach planet Merkury- usza i Wenusu przez tarczą słońca przez W. Karczewskiego - - - - -	241

GOSPODARSTWO, wstęp przez Prof. <i>Saundersa</i>	41
O oliwach, oliwkach i o oliwie przez D. <i>Soczyńskiego</i>	67
Sposób iatwy i niekosztowny zalewania a przez to poprawienia łąk przez <i>Jana Gadona</i>	129
Sposób wylepiania wewnątrz pieców	132
O uwolnieniu poddanych w dobrach H. (tłum. z niemiec.)	248
O młocarniach w Szkocyi	372
Machiny do przędzenia w Anglii	374
Nowy i prosty sposób leczenia bydła od zarazy	376
Przedni ocet i wydoskonalenie onego	377
Sposób zachowania soku cytrynowego	379
Sposób nadania nieb. koloru hortensyom	379
Sposób otrzymania dobrych jabłek z nasienia	382
Rozmnożenie pszenicy przesadzaniem	381

---

LITERATURA. O <i>Panu Bernardzie de Sepier</i> przez <i>Janusza Wiriona</i> (ciąg pierwszy.)	138
Do Wydaw. pamięt. magn. list <i>A. Zaleskiego</i>	148
List do Wyd. pam. mag. z podpisem <i>Philokalos</i> Akademii <i>milcząca</i> , powieść <i>wschodnia</i> przez <i>J. W.</i>	151
<i>Bartłomiejowi Zytosieyskiemu</i> , <i>Bonawentura Chlebozbierski</i>	393

---

PIĘKNE SZTUKI. Niektóre uwagi o rzeźbiarstwie i malarstwie przez <i>W. Smokowskiego</i>	153
List z <i>Worn</i> do Wydaw. pamięt. magn.	163
<i>Starożytność</i> , wyiątek ze słownika sztuk pięknych <i>Millina</i>	382
Kilka uwag o tańcu przez <i>Wincentego Smokowskiego</i>	274

---

PRAWOZNAWSTWO. <i>Bedung</i> czyli ustawy <i>Gutama</i> przez <i>A. Poszmana</i>	164
--	-----

---



Spisanie rzeczy osmego numeru.

---

	str.
Do Wydawców pamiętnika magnetycznego. <i>Doświadczenie magnetyczne przez J. C.</i>	289
O śnie czuwającym magnetycznym tłumaczenie z <i>Deleuzà</i> - - - - -	292
Magnetyzm przez <i>C. W. HUFELANDA</i> -	326
Do Wydawców pamiętnika magnetycznego przez <i>A. Rogalskiego</i> - - - - -	355
O początkowém nastaniu wszystkich istot stworzonych z dzieł <i>Vireya</i> (dalszy ciąg) - -	361
GOSPODARSTWO. O młocarniach w Szkocyi -	372
Machiny do przedzenia w Anglii - - - -	374
Nowy i prosty sposób leczenia bydła od zarazy	376
Przedni ocet i wydoskonalenie onego - - -	377
Sposób zachowania soku cytrynowego - - -	379
Sposób nadania niebieskiego koloru hortensyom	379
Sposób otrzymania dobrych jabłek z nasienia	380
Rozmnożenie pszenicy przesadzaniem - - -	381
<i>Starożytność</i> . Wyciąg ze słownika sztuk pięknych <i>MILLINA</i> - - - - -	382
Bartłomiejowi <i>Zylosieyskiemu</i> , Bonawentura Chlebozbierski - - - - -	393

---



*Pamiętnik magnetyczny wileński znayduie się*

W WILNIE W Xięgarni Uniwersytetu.

W WARSZAWIE u Zawadzkiego i Węckiego.

W KRAKOWIE u Mateckiego.

WE LWOWIE u Pfassa.

W POZNANIU u Szumskiego.

W WROCLAWIU u Bogumiła Korna.

---



Biblioteka Wróblewskich.

Nr 4250-77

Lit.

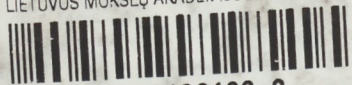
P

Dział

Półka

031518

LIETUVOS MOKSLŲ AKADEMIJOS BIBLIOTEKA



002 00186106 2

Lietuvos Mokslų Akademija.

BIBLIOTEKA

P. 1332

1812